

VII kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ KOMISJI KULTURY

I ŚRODKÓW PRZEKAZU

(NR 48)

z dnia 5 grudnia 2012 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Kultury i Środków Przekazu (nr 48)

5 grudnia 2012 r.

Komisja Kultury i Środków Przekazu, obradująca pod przewodnictwem poseł **Iwony Śledzińskiej-Katarasińskiej (PO)**, przewodniczącej Komisji, zrealizowała następujący porządek dzienny:

- **informacja Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego na temat przekształceń organizacyjnych w kinematografii,**
- **ponowne rozpatrzenie poselskiego projektu uchwały w sprawie ustanowienia roku 2013 Rokiem Pamięci o Powstaniu Styczniowym (druk nr 593).**

W posiedzeniu udział wzięli: **Bogdan Zdrojewski** minister kultury i dziedzictwa narodowego wraz ze współpracownikami, **Agnieszka Odorowicz** dyrektor Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej, **Tadeusz Kowalski** dyrektor Filмотeki Narodowej.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Joanna Góral**, **Ewa Sarnecka** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych, **Łukasz Grabarczyk**, **Adam Niewęglowski** – legislatorzy z Biura Legislacyjnego.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Kworum jest, może nie jesteśmy wszyscy, ale mam nadzieję, że frekwencja jeszcze się poprawi. Otwieram posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu. Witam serdecznie naszych gości: pana ministra Bogdana Zdrojewskiego, przepraszam, że w takiej kolejności, dałam panu pierwszeństwo, ale wyjątkowo, na drugim miejscu witam już panią dyrektor Agnieszkę Odorowicz, a także dyrektora Filмотeki Narodowej pana profesora Tadeusza Kowalskiego.

Proszę państwa, w porządku dziennym pkt 1. to informacja Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego na temat przekształceń organizacyjnych w kinematografii. Panie ministrze, nie tak dawno próbowaliśmy zmierzyć się z tym tematem dysponując zresztą tym samym materiałem, który dzisiaj przed nami leży, z lipca 2012 roku. Nie bardzo nam się udało to posiedzenie Komisji, tzn. posłowie mieli takie przekonanie, że właściwie niewiele wiedzą, nie z wszystkim się zgadzają, ale nie bardzo mogą uzyskać informacje, które by rozwiewały ich wątpliwości. Powróciliśmy do tematu, bo w międzyczasie po raz kolejny przedstawiciele środowiska filmowego jakby zwrócili się do nas z tym, że ich wiedza o zamiarach przekształceń organizacyjnych w ogóle jest zerowa. Nie wiem, czy to prawda, nie wnिकam w to, nie będziemy tutaj przeprowadzać żadnego dochodzenia, jednak jakby zobligowani pismem, jakie otrzymaliśmy ze Stowarzyszenia Film 1,2 i sami z takim poczuciem niedosytu postanowiliśmy powrócić do tematu, bo jest to chyba temat bardzo ważny. Pozornie przekształcenia organizacyjne to tylko jakaś otoczka, oprawa, ale bardzo dobrze wiemy, że od tych przekształceń organizacyjnych zależy funkcjonowanie całej dziedziny, jaką jest polska kinematografia.

Jesteśmy wdzięczni, że pan minister osobiście zechciał dzisiaj przyjść na to posiedzenie, bo mam nadzieję, że dzisiejsza informacja w znacznie większym stopniu nas usatysfakcjonuje niż poprzednia informacja, zwłaszcza że jest grudzień. Z tego co wiem, postępuje proces przygotowań do dalszych działań i to pod auspicjami pana ministra, wobec tego dobrze byłoby mieć wiedzę aktualną. To tyle. Przepraszam za ten wstęp, ale ponieważ pana ministra nie było na poprzednim posiedzeniu, to czułam się w obowiązku wyjaśnić. Jeśli można, to może na moment przynajmniej częściowo zapomnijmy o tym

oficjalnym materiale z lipca i poprosimy pana ministra, żeby nam powiedział, co planuje, na jakim jesteśmy etapie, co to ma dać i czy już są jakieś decyzje, czy też jesteśmy dopiero na etapie dyskusji. Dziękuję bardzo. Proszę bardzo, panie ministrze.

Minister kultury i dziedzictwa narodowego Bogdan Zdrojewski:

Dziękuję bardzo. Pani przewodnicząca, szanowni państwo, ponieważ skład Komisji jest zróżnicowany, są posłowie, którzy funkcjonują kolejną kadencję i pierwszą kadencję, to będę starał się wrócić troszeczkę do historii, aby pokazać pewną dynamikę zmieniającej się sytuacji i pokazać takie projektowane decyzje, aby państwo mieli 100-procentową pewność, że wiedzą, w którym momencie jesteśmy.

Chcę podkreślić, że wszystkie działania MKiDN w tym względzie muszą mieć wsparcie w postaci określonego procesu legislacyjnego. Wszystkie decyzje, które były podejmowane w ostatnich siedmiu latach, bo w tej chwili taka perspektywa jest niezbędna do tego, by zdefiniować dzisiejszy moment, były oparte na ustawach i zmianach legislacyjnych zarówno w poprzedniej, jak i w tej kadencji.

Zacznę od roku 2005. Był on na tyle istotny, że na mapie filmowej Polski mieliśmy dziewiętnaście adresów filmowych. Było to już po pewnych zmianach wynikających z przekształceń i ze zmian, które zapadały w latach wcześniejszych, ale rok 2005 jest tym czasem, w którym rozpoczynamy także funkcjonowanie w nowym paradygmacie legislacyjnym i także w perspektywie rozpoczynania działalności PISF czyli wszystkich elementów składających się na tę perspektywę, do której dochodzimy dzisiaj.

Przypomnę, jakie to były instytucje. Zabierze to zaledwie kilkadziesiąt sekund do kilku minut a będzie państwu pokazywało, jaką drogą idziemy. W 2005 roku mieliśmy Wytwórnę Filmów Fabularnych we Wrocławiu, Wytwórnę Filmową „Czołówka” w Warszawie, Wytwórnę Filmów Dokumentalnych i Fabularnych w Warszawie, Studio Miniatur Filmowych w Warszawie, Studio Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej, Studio Filmów Animowanych w Krakowie, Studio Filmowe „Dom” w Warszawie, Studio Filmowe „Kadr”, Studio Filmowe „Oko”, Studio Filmowe „Perspektywa”, Studio Filmowe „Tor”, Studio Filmowe „Zebra”, Studio Filmowe „Zodiak”, Studio Filmowe „Kronika”, Agencję Produkcji Filmowej, Agencję Scenariuszową, Film Polski – Agencję Promocji i Łódzkie Centrum Filmowe. Przypominam rok 2005, bo to był punkt wyjście – dziewiętnaście instytucji filmowych właśnie tak skonstruowanych, które budowały obszar odpowiedzialności państwa za rozwój polskiej kinematografii.

Rok 2006 pod tym względem niewiele się zmienił, ale pojawiły się pierwsze decyzje dotyczące upadłości albo likwidacji. Oba procesy oczywiście były prowadzone w oparciu o ustawę – z różnych inicjatyw i w różnych celach. Przypomnę, że w likwidacji w tych latach znalazła się Agencja Produkcji Filmowej, Agencja Scenariuszowa, Film Polski – Agencja Promocji, Studio Filmowe „Dom”, zaś w upadłości – Studio Filmowe „Zodiak” i Studio Filmów Animowanych w Krakowie. Oczywiście, większość instytucji w 2005 i 2006 roku pozostawała w obszarze różnych presji, ale też własnych pomysłów. Do tych własnych pomysłów należała np. ochota na prywatyzację. W niektórych wypadkach prowadzono działania zmierzające do zmiany struktury prawnej. Podkreślam to dlatego, że nie wszystkie decyzje, które potem były konsekwencją określonych projektów, były efektem aktywności ministerstwa kultury. Wiele z nich było efektem aktywności samych instytucji, wykonujących określone czynności na własną rękę.

Przypomnę także, że nowelizacja wprowadziła możliwość łączenia państwowych instytucji filmowych utworzonych przed 1 stycznia 2005 roku. Dawała szansę komercjalizacji lub oczywiście także likwidacji.

W realizacji powyższych przepisów najistotniejszy był rok 2009. Rok 2005 i 2006 to były tylko te decyzje, o których mówiłem. W maju 2009 roku wszczęto postępowanie mające na celu połączenie WFDiF z Wytwórną Filmową „Czołówka” w celu efektywniejszego wykorzystania posiadanych zasobów technologicznych i obszarowych a tym samym- w celu zwiększenia potencjału rozwojowego WFDiF. Przypomnę, że faktyczne połączenie tych dwóch instytucji nastąpiło 1 stycznia 2010 roku.

Kolejna rzecz. W stosunku do pięciu instytucji filmowych Minister Skarbu Państwa podpisał akty komercjalizacji przekształcając je tym samym w państwowe instytucje

filmowe, ale podkreślam, będące w zarządzie, w kompetencjach ministra skarbu. Było to Studio Miniatur Filmowych w Warszawie, Studio Filmowe „Kronika” w Warszawie, Łódzkie Centrum Filmowe i Studio Filmów Rysunkowych w Bielsku Białej a także Wytwórnia Filmów Oświatowych i Programów Edukacyjnych w Łodzi. Przypomnę jeszcze raz, te pięć instytucji filmowych było w gestii Skarbu Państwa i tak pozostało praktycznie do finału rozstrzygnięć dotyczących tych instytucji. Dlaczego wymieniam te pięć instytucji? Dlatego, że w chwili obecnej bardzo często pojawiają się w obszarze medialnym albo chwając sobie proces, co jest rzadkością, albo bolejąc nad tym, że zostały poddane tej procedurze. W większości wypadków ta procedura była wynikiem zgodnej decyzji ministra skarbu i szefów tych instytucji – z nielicznymi wyjątkami. Podam jeden przykład, aby państwo mieli dobrą ilustrację skali problemu. Studio Filmowe „Kronika” w Warszawie wystąpiło o komercjalizację, rozpoczęło cały proces, zaangażowało się w to całe przedsięwzięcie, po czym – jak uzyskało decyzję o komercjalizacji, zostało zarejestrowane w sądzie – nastąpił proces demotywujący i chęć wykreślenia się z KRS i powrotu do procesu likwidacji po to, aby jednak odwrócić ten proces komercjalizacji. Po prostu, w niektórych wypadkach przeliczono siły, przeszacowano swoje możliwości i ten proces, w którym one partycypowały i chciały partycypować, nagle z różnych powodów, także rynkowych, sposobu traktowania praw autorskich, według nich okazał się niekorzystny. Proces odwrotny czyli, po komercjalizacji, proces nacjonalizacji, zgodnie z polskimi warunkami prawnymi nie jest możliwy.

Przypomnę założenie. Chodzi o to, by proces komercjalizacji dawał efekt w postaci prywatyzacji w jednym z trybów wymienionych w ustawie z 30 sierpnia 1996 roku, oczywiście ustawy o prywatyzacji i komercjalizacji. Jednak przypomnę, że prywatyzacja spółki powstałej w wyniku przekształcenia państwowej instytucji filmowej była zabezpieczona licznymi uwarunkowaniami, których bardzo mocno pilnowałem. Przypomnę, że przede wszystkim chodziło o to, aby w razie prywatyzacji zasoby sztuki filmowej zgromadzone w instytucji stały się nieodpłatną własnością Filmoteki Narodowej i podlegały jej przekazaniu. Przypomnę, że prywatyzacji nie podlegają autorskie prawa majątkowe do filmów wyprodukowanych do dnia 31 grudnia 1989 roku. One przysługują państwowej instytucji filmowej a w razie jej prywatyzacji – prawa te stają się nieodpłatną własnością PISF. Wpływy z prywatyzacji państwowej instytucji filmowej są też przychodami PISF, co zostało zagwarantowane w ustawie. Nie są to przychody wielkie, ale najistotniejsze, najistotniejsze jest odpowiedzenie na pytania, które padały podczas poprzedniego posiedzenia Komisji w tej sprawie. Wszystkie prawa majątkowe są przejmowane. W zależności od daty samego procesu podlegają przekazaniu do PISF albo do Filmoteki Narodowej. Nie tracimy nic z tych praw czyli państwo polskie w tej materii dba o zabezpieczenie wszystkich autorskich praw majątkowych.

W drugiej połowie 2010 roku został zainicjowany proces legislacyjny zmiany ustawy o państwowych instytucjach filmowych, zakończony uchwaleniem ustawy z dnia 1 kwietnia 2011 roku, gdzie wprowadziliśmy możliwość przekształcania instytucji filmowych także w instytucje kultury i wydłużyliśmy o dwa lata proces zakończenia tego wszystkiego, co było pokłosiem ustaw i rozstrzygnięć roku 2005. Wydłużenie tego terminu było niezbędne także z powodu konieczności uregulowania stanów prawnych nieruchomości, co było dla mnie najtrudniejszym zadaniem zwłaszcza, że tzw. adres Puławska, gdzie mieściło się trochę zespołów filmowych, niestety, miał bardzo źle regulowane stany prawne wcześniej. Posługując się analogią można powiedzieć, że jak ser szwajcarski po prostu przeplatowały się prawa majątkowe do określonych nieruchomości a więc ich uporządkowanie, w niektórych wypadkach wymagało także procesów sądowych. Przyznane ministrowi uprawnienie do ewentualnego przekształcenia instytucji filmowych w instytucję kultury dawało szansę ratowania dorobku tych instytucji, ale także doprowadzenia do sytuacji zbudowania takiej mapy, na której te instytucje, które powinny przetrwać, mogły się znaleźć i, oczywiście, ja skorzystałem z tej szansy.

Chcę państwu powiedzieć, że dochodzenie do obecnego stanu rzeczy czyli sześciu instytucji filmowych, w najważniejszym okresie, czyli w roku 2009 i 2010, doprowadza do następującej sytuacji. Na skutek połączeń, likwidacji, prywatyzacji na mapie pozostaje osiem adresów: Wytwórnia Filmów Fabularnych we Wrocławiu przekształcona

w Centrum Technologii Audiowizualnych we współpracy z ASP, WFDiF w Warszawie przejmująca m.in. „Czołówkę”, Studio Filmowe „Kadr” w Warszawie, Studio Filmowe „Okno”, Studio Filmowe „Perspektywa”, Studio Filmowe „Tor”, Studio Filmowe „Zebra” i Studio Filmowe „Zodiak”.

W tym samym czasie, czyli w roku 2010, 2011, następuje także łączenie po to, aby zminimalizować koszty zarządzania tymi instytucjami a więc m.in. połączono dwie instytucje: WFDiF z „Czołówką”, o czym wspominałem, zakończono likwidację Studia Filmowego „Dom” w Warszawie a minister skarbu podpisał akty komercjalizacji pięciu instytucji: Studia Miniatur Filmowych w Warszawie, Łódzkiego Centrum Filmowego, Studia Filmowego „Kronika”, Studia Filmów Rysunkowych w Bielsku Białej i Wytwórni Filmów Oświatowych i Programów Edukacyjnych w Łodzi.

Jeżeli chodzi o pozostałe – mamy tu już rok 2011 i 2012 – to zakończono postępowanie upadłościowe Studia Filmowego „Zodiak”, utworzono państwową instytucję kultury Studio Filmowe „Kadr” przez przekształcenie Studia Filmowego „Kadr” i Studia Filmowego „Okno”. W drugim wypadku przekształcono Studio Filmowe „Tor” w państwową instytucję kultury Studio Filmowe „Tor”. Utworzono państwową instytucję kultury Studio Filmowe „Zebra” przez połączenie „Zebry” i Studia Filmowego „Perspektywa” a Wytwórnię Filmów Fabularnych we Wrocławiu przekształcono, o czym mówiłem, w państwową instytucję kultury – Centrum Technologii Audiowizualnych.

Chcę powiedzieć, że zrealizowanie tych wszystkich przedsięwzięć odbywało się bez kosztów czyli wszystkie przekształcenia dawały efekt w postaci oszczędności, wyrowadzenia z trudnej sytuacji prawnej, także trudnej sytuacji formalnej w niektórych wypadkach, doprowadzenia do ratowania i to skutecznego ratowania dorobku związanego z majątkowymi prawami autorskimi. W przypadku połączenia studiów, np. „Czołówka” i WFDiF czy innych wspomnianych, oznaczało, że prawa autorskie oczywiście przechodziły na następcę prawnego. W pozostałych wypadkach było tak, jak mówiłem wcześniej, czyli prawa majątkowe do praw autorskich przechodziły albo do pani dyrektor Odorowicz albo do pana dyrektora Kowalskiego.

Chcę powiedzieć jeszcze o jednej rzeczy, bo – oczywiście – państwa najbardziej interesuje dalsza perspektywa i co z następnymi przedsięwzięciami, które są projektowane w 2013 i 2014 roku. Na tej mapie, obecnej, mamy oczywiście instytucje, którymi zarządzają (jeżeli chodzi o zespoły filmowe) takie postacie, jak np. Juliusz Machulski czy Krzysztof Zanussi. Są to własne zespoły filmowe po tych przekształceniach, ale oczywiście mamy takie wielkie podmioty, jak WFDiF w Warszawie przy ul. Chełmskiej. Chcę podkreślić, że wszystkie analizy, które wykonywaliśmy w 2012 roku, zakończyły się – pozytywną opinią dotyczącą projektu – dopiero w listopadzie tego roku. Z tego powodu spotkanie, które państwo mieli w lipcu, jeszcze nie mogło być satysfakcjonujące, dlatego że po prostu nie było satysfakcjonujących projektów obejmujących WFDiF w Warszawie.

W tej chwili chcę zwrócić uwagę na poziom odpowiedzialności i pewnych kompetencji – gdzie państwo powinno być a gdzie państwo powinno redukować swoją aktywność. Według mojej oceny na skutek decyzji, które podejmowaliśmy w ostatnich dziesięciu latach uznano, że polski przemysł filmowy będzie się rozwijał, jak będzie miał minimum 4-5 partnerów. Tym partnerem jest po pierwsze edukacja artystyczna, edukacja filmowa. W tej chwili jest ona prowadzona w łódzkiej szkole filmowej, w którą także zainwestowaliśmy określone środki i w uczelni, która nie podlega Ministrowi Kultury i Dziedzictwa Narodowego tylko ministrowi nauki czyli w szkole produkcji filmowej i telewizyjnej w Katowicach. To jest ten pierwszy niezwykle ważny element.

Drugi element. Istnieje instytucja, która jest wyposażona w określone środki finansowe i dystrybuuje środki finansowe na produkcje dla polskiego przemysłu filmowego. Oczywiście tą instytucją jest PISF, który na polski film przeznaczają przeciętnie około 120 mln zł rocznie partycypując praktycznie w najważniejszych produkcjach filmowych realizowanych w chwili obecnej w Polsce w każdym roku. Jest też opiekunem najważniejszych wydarzeń filmowych czyli nie tylko premier, ale także festiwali filmowych, partycypując w tych przedsięwzięciach w sposób niezwykle istotny. Przy tej okazji powiem, że Polska na mapie Europy stała się państwem kompletnym, jeżeli chodzi o propozycje w tym zakresie czyli możemy powiedzieć, że w wydarzeniach festiwalowych mamy

absolutnie satysfakcjonującą jakością. Przypomnę, że do tych najważniejszych wydarzeń filmowych należy oczywiście Festiwal Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni, warszawskie spotkania filmowe, Off Plus Camera, Era Nowe Horyzonty, Camerimage, adresowane do bardzo różnych grup zawodowych: producentów polskich filmów albo widzów oglądających i konfrontujących polską kinematografię z kinematografią zagraniczną, albo do operatorów, aktorów a także – do odbiorców filmów dokumentalnych i filmów debiutanckich.

Trzeci niezwykle istotny element to oczywiście same zespoły filmowe. Chcę państwu powiedzieć, że z punktu widzenia polskiej racji stanu można powiedzieć, że zespoły filmowe, te, które zostały przekształcone i utrzymywane w chwili obecnej, oczywiście powinny istnieć tak długo, jak długo istnieje uzasadnienie do ich aktywności z bardzo różnych powodów, ale nie wiecznie. Wyraźnie chciałbym podkreślić, że przekształcenia dotyczące zespołów filmowych nie zostały zakończone. W niektórych wypadkach bieg wydarzeń związany ze studiem filmowym wiąże się oczywiście z wybitną postacią polskiego filmu i pozwalamy na funkcjonowanie tych instytucji dopóty, dopóki aktywność tego ważnego dla polskiej kinematografii twórcy po prostu jest możliwa. Tak było w przypadku zespołu kierowanego przez Kubę Morgensterna, bardzo ważną postać polskiego filmu, którego zakończenie funkcjonowania jako instytucji odbyło się wraz ze śmiercią samego reżysera. W niektórych wypadkach dzielimy funkcje i mówimy, że Studio Filmowe „Kadr” jest studiem kontynuującym działalność studia Munka czyli wspierania przede wszystkim projektów debiutanckich, pomocy filmowej przy pierwszym filmie, jak również opieki nad artystami, którzy po uzyskanych kompetencjach kształcą się także na planach filmowych.

Tą instytucją, która zarządza dorobkiem majątkowych praw autorskich, która zajmuje się ratowaniem polskich filmów, także filmów okresu międzywojennego, jest FilMOTEKA Narodowa, która również w tym roku odnotowuje ważny sukces w postaci zakończonego remontu wykupionego parę lat temu kina „Iluzjon” po to, by uratować nie tylko ważny adres na mapie kulturalnej Warszawy, ale także po to, by doprowadzić do sytuacji pojawienia się centrum edukacji filmowej, jak i możliwości pokazywania pierwszych filmów, premier filmów zwłaszcza kina artystycznego.

Na zakończenie króciutko o dwóch adresach. Jestem do państwa dyspozycji. Pierwszy adres to WFDiF w Warszawie oraz drugi – CTA czyli przekształcony ośrodek wrocławski w instytucję paraedukacyjną, ale przede wszystkim centrum technik audiowizualnych pana Rybczyńskiego, naszego laureata Oscara, który w chwili obecnej kończy ten projekt i mam nadzieję, że w styczniu przyszłego roku nastąpi jego otwarcie wraz z możliwością budowy bardzo ważnego adresu związanego z edukacją w najnowocześniejszych technologiach, czyli HD, trójwymiaru, 3k etc.

Jeżeli chodzi o WFDiF przez cały rok nie byłem usatysfakcjonowany projektami, które były przygotowane w Wytwórni z tego powodu, że zakładały istnienie państwowej instytucji na rynku produkcji filmowej z pewnego rodzaju ambicjami konkurowania z rynkiem prywatnym w najważniejszych przedsięwzięciach producenckich. I nic ponadto, albo – nic za bardzo ponadto. Projekt, który został złożony w listopadzie tego roku przez zespół pana Niderhauza, omówiony na dwóch spotkaniach, daje szansę patrzenia na ten adres ze spokojniejszą perspektywą i również z lepszymi oczekiwaniami. WFDiF ma być przekształcona w instytucję kultury, dla której najważniejsze zadania będą zadaniami z zakresu edukacji filmowej, przygotowania i opieki nad młodymi reżyserami, młodymi operatorami. Ma być również miejscem kształcenia tych usług postprodukcyjnych, które na rynku prywatnym nie uzyskują jeszcze właściwej jakości i dobrych, właściwych z naszego punktu widzenia, cen. Budowanie tego Centrum od 1 stycznia przyszłego roku musi zakładać także bardzo ważną ilustrację i działalność edukacyjną dla najmłodszych, dla dzieci, dla młodzieży, dla tych grup, które być może nie zamierzają funkcjonować w zawodach związanych z przemysłem filmowym, ale są nim zainteresowane, zaintrygowane a więc powinna tam być także ilustracja w postaci pokazywania samej produkcji tak, jak ona się odbywa. Co jest jeszcze istotne? W tym obszarze zlokalizowana jest w chwili obecnej i powinna kontynuować swoją działalność Wyższa Szkoła Filmowa, którą w tej chwili prowadzi wybitni reżyserzy. Jest zlokalizowana i powinna kontynu-

ować działalność FilMOTEKA Narodowa czyli instytucja reprezentowana przez obecnego na dzisiejszym spotkaniu pana profesora Kowalskiego. W pewnej perspektywie powinny tam być zlokalizowane wszystkie zespoły filmowe i przekształcone w instytucje kultury.

Z mojego punktu widzenia ważna jest także prawidłowa gospodarka przestrzenna na tym terenie czyli rezygnacja z sytuacji, w której następuje wyprzedaż cennego fragmentu terenu na rzecz przedsięwzięć nie mających nic wspólnego z przemysłem filmowym. Zakładamy raczej możliwość stworzenia tam także centrum magazynowego dla instytucji teatralnych, operowych i innych, jeżeli chodzi o wypożyczanie rekwizytów, kostiumów, strojów itd., tych, które w tej chwili są gromadzone zarówno na Chełmskiej, jak i w Operze Narodowej, Teatrze Narodowym, w instytucjach teatralnych podlegających miastu czy podlegających marszałkowi, tych, które w chwili obecnej znajdują się w obszarze Warszawy. Przede wszystkim chodzi o to, żeby zmniejszyć koszty, ale także o to, żeby te wypożyczenia mogły być adresowane np. do maturzystów, którzy na swoje bale chcą przebierać się w stroje epoki, czy do tych, którzy przygotowują amatorskie inscenizacje teatralne, czy do tych, którzy prowadzą działania rekonstrukcyjne związane z naszymi rocznicami. W każdym razie ma to być dość omnipotentna instytucja kultury, w której produkcja filmowa staje się coraz mniej istotna, mniej ważna i jest realizowana przede wszystkim w obszarze debiutu, pierwszego filmu, opieki zawodowej. Wydaje mi się, że przedstawiony w tej chwili projekt daje nadzieję na zrealizowanie tego przedsięwzięcia.

Jeżeli chodzi o inne pomysły opieki państwa nad zespołami, które podlegały komercjalizacji, to muszę powiedzieć, że w tej materii mamy parę problemów. Nie jestem w stanie, zgodnie z przepisami, kompetencjami, które posiadam, odwrócić sytuację tych zespołów, które podlegały komercjalizacji lub likwidacji a są takie oczekiwania w tej materii. Wydaje mi się, że udało się uzgodnić np. na spotkaniu ze środowiskiem polskich animatorów, że zbudowanie programu ministerialnego dofinansowania polskiej produkcji animacji na przyszły rok będzie ratowało takie zespoły jak np. animację poznańską, animację łódzką „Semafor” czy np. animację Bielska Białej. Na rok 2013 przeznaczyłem 2 mln zł na wsparcie i takiego samego wsparcia oczekuję ze strony TVP, 4 mln zł na polską animację będzie dawało szansę funkcjonowania tych zespołów także w dłuższej perspektywie i uratowania dorobku artystycznego tych instytucji.

Jeżeli chodzi o pozostałe pomysły dotyczące budowania np. magazynów rekwizytów, to będę je wspierać wszędzie tam, gdzie te rekwizyty stanowią istotny element wartości kulturalnej. Tych adresów jest kilka. Jeden z najpoważniejszych jest m.in. w Łodzi. Jest szansa na to, aby w opiece celowej i w dotacjach celowych a nie podmiotowych, udzielać także takie wsparcie.

Rok 2013 będzie kończyć ten proces przekształceń, który jest związany z adresami filmowymi na mapie Polski, ale nie będzie kończyć procesu, który wiąże się ze zmianą jakości najważniejszych adresów oraz także ograniczania kosztów administracyjnych, które w sposób dość skuteczny zwłaszcza w ciągu ostatnich dwóch lat udało się ograniczyć. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo, panie ministrze. Bardzo proszę – uzupełnienia, pytania, dyskusja. Myślę, że temat jest ważny i ciekawy. Przypomnę, że jako komisja poza posiedzeniem dotyczącym przekształceń zajmowaliśmy się FilMOTEKĄ Narodową. Jeszcze w tym roku prawdopodobnie czeka nas spotkanie z panią dyrektor Odorowicz, bo chcemy się przyrzec, jak funkcjonuje PISF. Wtedy mielibyśmy tę kinematografię przepatrzoną od A do Z. Słucham. Taka cisza? Pani poseł Bubula.

Poseł Barbara Bubula (PiS):

Pani przewodnicząca, panie ministrze, szanowni państwo, ja chciałabym się skoncentrować na tej gałęzi produkcji filmowej, która dotyczy filmu animowanego. Tym wątkiem pan minister zakończył wystąpienie, ale chciałabym poprosić o bardziej szczegółowe informacje dotyczące tego, jak wygląda plan B, plan awaryjny, w przypadku, w którym nie uda się czy nie zostaną przeznaczone odpowiednie środki ze strony TVP na finansowanie produkcji zwłaszcza filmu animowanego dla dzieci.

To jest dziedzina, w której mamy ogromne osiągnięcia, również międzynarodowe. Jest to również taka dziedzina, która może być przedmiotem eksportu naszej twórczości artystycznej. Tradycje są piękne, Oscary, różne nagrody i również konkretne zakupy dla konkretnych telewizji w różnych częściach świata w przeszłości. W związku z tym bardzo by mnie niepokoiła sytuacja, w której pan minister pozostanie w zadowoleniu, że spełnił postulaty środowiska tworząc program i przeznaczając 2 mln zł na sfinansowanie produkcji filmów animowanych dla dzieci i jednocześnie pod koniec przyszłego roku rozłoży ręce, że te pieniądze nie zostały wykorzystane, dlatego że np. odpowiednich środków nie przeznaczyła taka instytucja jak TVP.

Do czego zmierzam? Rok temu mieliśmy taką sytuację, gdzie pan minister z trybuny sejmowej deklarował wyłożenie odpowiednich środków na ocalenie Chóru PR, po czym okazało się, że chór został zlikwidowany. Pan minister złożył tę deklarację, ale nie zostały spełnione inne warunki, którymi pan minister obwarował odpowiednią pomoc dla ocalenia tej instytucji. Mam takie wrażenie, że po stronie pana ministra nie ma takiej postawy, że pewne dobra kultury są do uratowania za wszelką cenę. Chodzi mi o taką sytuację, w której po stronie ministerstwa będzie takie urzędnicze zadowolenie, że stworzyliśmy program i przedstawiliśmy swoje propozycje, ale chory i tak umrze. Dlatego moje zaniepokojenie, gdyż w sprawie filmu animowanego alarm jest podnoszony już od wielu lat. Tę sytuację przypominam sobie co najmniej z czasów, gdy jeszcze byłam w KRRiT i wówczas były przedstawione dramatyczne perspektywy likwidacji i były likwidowane poszczególne studia filmów animowanych. To jest dorobek, który upada bezpowrotnie. Rzeczywiście rekwizyty, różnego rodzaju techniki animacyjne wraz z twórcami odchodzą. Nie ma szkolonych, kształconych nowych ludzi w tym trudnym zawodzie.

Sytuacja jest taka, że mamy wyrwę kulturową związaną z brakiem odpowiednich produkcji animowanych w poszczególnych ośrodkach. W Krakowie już nie ma, w Poznaniu ginie, w Łodzi może ledwo się uratuje. W związku z tym bardzo bym prosiła o taką deklarację czy postawę ze strony ministerstwa, aby nie było takiej sytuacji, że będziecie zadowoleni, że przedstawicie program ratowania w wysokości 2 mln zł, podczas gdy w rzeczywistości nie zostanie on zrealizowany.

Już ostatnie zdanie. PISF również składał deklarację w wysokości bodaj 12 mln zł w latach poprzednich na dofinansowania tych produkcji, przy czym zawsze wносił o to, aby to było tylko 50% kosztów tego przedsięwzięcia i trzeba było gdzieś znaleźć to drugie 50%. I właśnie z tym był największy problem. Nie może być tak, że instytucje państwowe, takie jak PISF, ministerstwo kultury składają pewne deklaracje stawiając warunki, po czym nie przejmują się tym, że te warunki nie są spełniane i rozkładając ręce mówią, że w takim razie trudno, upadły jakiejś kolejne instytucje kultury w naszym kraju. Moim zdaniem, to jest postawa co najmniej niewłaściwa. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Panie ministrze, przepraszam, może jeszcze pani poseł Grodzka, też pytanie, tak?

Minister kultury i dziedzictwa narodowego Bogdan Zdrojewski:

Proszę bardzo.

Posel Anna Grodzka (RP):

Panie ministrze, rozumiem, że pana wyjaśnienia, które tutaj dzisiaj usłyszeliśmy, wyjaśniają ileś naszych wątpliwości. Jednak w moim odczuciu niekiedy są sprzeczne z dokumentem, który został nam dostarczony poprzednim razem. Zakładam, że jest to wynik przemyśleń i badań, które zrobiło ministerstwo w tej sprawie.

W takim razie ja mam konkretny wniosek. Myślę, że to powinno podlegać konsultacji również ze środowiskiem filmowym a z tego, co wynika z dostarczonych Komisji informacji, pism, ta konsultacja jest na poziomie niskim lub nawet zerowym, jak tutaj jest nam ogłaszane. Myślę, że z tego, co pan mówił, nie wychwyciłam wszystkiego, ale jakby nie do końca jasno dostrzegam na czym polega, czym będzie zajmować się instytucja filmowa stworzona z WFDiF. I konkretne pytanie: czy np. będzie zajmować się produkcją filmową. Mam też wątpliwości co do innych rzeczy, ale tutaj jest główna wątpliwość, która z grubsza polega na tym, że na rynku filmowym, który z założenia, z logiki całego procesu, który pan tutaj przywołał i nam przypomniał, produkcja filmowa ma odbywać

się w oparciu o inicjatywę podmiotów komercyjnych, prywatnych podmiotów, natomiast jeśli tutaj stworzymy taką sytuację, że instytucja kultury WFDiF będzie prowadziła produkcję filmową, to będzie otrzymywała środki na produkcję filmową. Na rynku mamy następującą sytuację: PISF przyznaje dotacje, które wspomagają produkcję filmową co najwyżej do 50% budżetów filmowych, natomiast drugą część tych środków prywatnie instytucje filmowe muszą zdobywać w różny sposób na rynku. Wiemy, jaka jest sytuacja z telewizją. Telewizja w pewnym sensie jest mimo wszystko podmiotem samodzielnym, skomercjalizowanym. Środki przeznaczane na produkcję filmową daleko odbiegają od potrzeb, tzn. nie mają się nijak do tych drugich 50%. Twórcy są zmuszeni do poszukiwania pieniędzy w różnych innych źródłach, w tym przede wszystkim może za granicą.

Stworzenie takiej sytuacji, w której WFDiF będzie prowadziła produkcję filmową, która będzie finansowana, jednocześnie będzie uczestniczyć w podziale tych środków, które są dystrybuowane przez PISF, stworzy absolutnie nieracjonalną, nierównomierną sytuację na rynku i myślę, że to jest powodem zaniepokojenia bardzo wielu filmowców i środowiska filmowego.

Drugie moje pytanie czy uwaga zmierza do tego, że w tym, co pan powiedział, niejasna jest dla mnie rola i relacja – posłużę się takim sformułowaniem – byłych zespołów filmowych, zespołów z Puławskiej, w tworzeniu tej nowej instytucji filmowej. Poprzednim razem na posiedzeniu komisji padały pytania, na które do tej pory odpowiedzi nie było, dlaczego akurat te zespoły. W tym dokumencie też jest mowa o tym, że są to wielcy twórcy wymagający szacunku. Absolutnie nie kwestionuję takiej konkluzji, natomiast wielkich twórców jest troszkę więcej niż ci, którzy będą uczestniczyć w tym procesie. Ta decyzja jest jakby dosyć arbitralna.

Oczywiście, powiem to z pewną przesadą, żeby unaocznic to, co odczuwam, że w tej koncepcji ma miejsce czyli to, że na instytucji kultury stworzonej z WFDiF będzie żywić się tak jak huba na drzewie cała kolekcja różnych innych instytucji prywatnych. O tym, które to będą instytucje, dlaczego te a nie inne, decydować będzie sama ta instytucja. Myślę, że to jest sytuacja dosyć niezdrowa, narusza także pewne zasady, które już od lat, tak jak podkreślał pan minister, Sejm i departament kultury tworzy.

Pytanie dotyczące kształcenia, bo mówię o tej niejasności, czym ta instytucja kultury ma się zajmować. Tutaj jest mowa o tym, że ma kształcić filmowców. Mówił pan też o tym, że zostało dokonane badanie, analiza sytuacji w kształceniu. Jeżeli to ma być celem działania tej instytucji, to chciałabym wiedzieć, jaka jest opinia ministerstwa dotycząca stanu kształcenia filmowego w Polsce. Czy to, które do tej pory mamy, jest wystarczające, czy nie? Dlaczego szkoły filmowe, które istnieją – zdaniem ministerstwa – tutaj nie wystarczają? W jakim zakresie trzeba je wesprzeć oraz w jakim zakresie instytucja kultury będzie wspierać szkoły filmowe i czy wszystkie, czy tylko tę jedną, która w tej chwili tam się mieści, czyli szkołę Andrzeja Wajdy? To na razie tylko tyle.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Teraz już bardzo proszę, panie ministrze, bo już się zrobił cały pakiet.

Minister kultury i dziedzictwa narodowego Bogdan Zdrojewski:

Jest bardzo dużo, bo to są poważne tematy. Nie chciałem swojego wystąpienia ciągnąć bez końca, bo oczywiście odpowiedziałbym także na pytania, które pojawiły się w tej chwili.

Zacznę od pewnego drobiazgu, który pojawił się w pytaniu pani poseł Bubuli. Jeśli chodzi o krakowski chór, to chcę nie tyle uspokoić, ile poinformować, że efektem przekształcenia tego chóru jest powołanie w chwili obecnej bardzo dobrze zapowiadającej się instytucji – chóru przekształconego z Chóru PR. W dniu dzisiejszym, o ile się orientuję, zapadają decyzje o uzyskaniu wsparcia deklarowanego przez PR i także przez MKiDN. W przyszłym roku będziemy finansować te zadania, które chór przedstawił nam do akceptacji a wyglądają one, może jak powiem imponująco, to może powiem troszkę na wyrost, ale może okazać się, że rzeczywiście tak jest. Chcę powiedzieć, że to, co zaproponowano w aktywności tego chóru po przekształceniu, na pewno będzie bardzo się różnić od tej aktywności, która była do tej pory i naprawdę wszyscy będziemy czerpać korzyści. To się świetnie zapowiada, przekształcenia się odbyły. Przesłuchania do chóru trwały być może troszkę za długo. Prowadziła je doświadczona pani profesor Żelazny.

Mogę powiedzieć, że wszyscy, którzy brali udział w całym przedsięwzięciu, mogli być tak jak pani poseł zaniepokojeni tylko jednym, że to trochę trwało, ale mogę powiedzieć, że dorobek chóru został uratowany. Sukces w tej materii będzie bez wątpleni a jakość i ilość pracy wkładanej w następnym okresie będzie budziła szacunek do tej instytucji, która będzie funkcjonowała już jako instytucja fundacyjna, stowarzyszeniowa.

Druga istotna rzecz – animacja. Ja jestem daleki od zadowolenia, tzn. nie można mi przypisać takiego stanu uspokojenia, że ministerstwo wyasygnowało określoną kwotę i to wystarczy, bo jakoś tam będzie. Cały czas prowadzę rozmowy z telewizją, dlatego że efekt pozytywny w tej materii można uzyskać tylko i wyłącznie poprzez złożenie kilku okoliczności i słusznie pani zwróciła uwagę, że niezrealizowanie określonych okoliczności może powodować, że nie uzyskamy efektu, na który oczekujemy czyli uratowania polskiej animacji.

Chcę pokreślić dwie rzeczy – mam plan B i plan C. Jeżeli chodzi o pierwsze założenie, to w ubiegłym tygodniu otrzymałem zgodny wniosek od zespołów filmowych zajmujących się animacją dotyczący podziału środków finansowych w ramach tych 2 mln zł z gwarancją, że wydatkowanie tych pieniędzy przyniesie w 2013 roku określony efekt produkcyjny.

Druga rzecz. Telewizja publiczna deklaruje, iż środki finansowe, które będą wydane przez ministerstwo kultury na animację, będą miały swoją kontynuację w postaci zakupu tej produkcji, która powstanie z udziałem środków prywatnych, środków ministerstwa i także w efekcie środków telewizji.

Trzeci element. PISF pomaga także działaniom animacyjnym, natomiast od razu powiem, że nie byliśmy entuzjastami wyboru tej ścieżki przekształceń, które zapadały w poszczególnych zespołach filmowych związanych z animacją a podlegających ministrowi skarbu. Każdy z tych zespołów na określonym etapie mógł wybrać inną ścieżkę postępowania, ale tego nie dokonał. Te decyzje zapadały suwerennie i muszę powiedzieć, że patrzyliśmy na niektórych szefów tych instytucji podziwiając ich odwagę, szanując ich decyzje, szanując ich suwerenność, ale także z obawami, które – niestety – w wielu wypadkach się potwierdziły.

Kolejna to bardzo ważna rzecz dotycząca animacji. Nie pomagam tylko i wyłącznie tej produkcji, która jest w chwili obecnej, ale spore środki finansowe przeznaczam w 2012, a w 2013 roku będzie więcej, aby także zdokumentować dorobek animatorów polskich w postaci wydawanych płytek z polską animacją zaczynając od 1945 roku. Muszę powiedzieć, że dorobek Narodowego Instytutu Audiowizualnego, pana Michała Merczyńskiego, w tej materii jest na tyle imponujący, że nawet same środowiska animatorów uznają go za satysfakcjonujący. Wspomagam też takie wydarzenia, jak „Animator” poznański, w którym także partycypuję finansowo po to, aby to środowisko można było również pokazać na zewnątrz.

Z satysfakcją muszę powiedzieć, że rozwija się zupełnie nowy, niezwykle ciekawy nurt animacji najmłodszej, młodego pokolenia, które w programach animacyjnych realizuje projekty od czasu do czasu komercyjne, jak gry komputerowe oparte na polskiej bajce, polskim filmie czy na polskiej literaturze. Takim dobrym przykładem był „Wiedźmin”. Te projekty, które pojawiają się w tej chwili, doprowadziły do takiej sytuacji, że także w przyszłym roku dla najmłodszego pokolenia animatorów funkcjonujących z tą nową ofertą będą środki finansowe, aby wspomagać najbardziej ambitne projekty o charakterze edukacyjnym.

Ostatnia rzecz. Spotykamy się regularnie z tym środowiskiem. Ostatnie spotkania odbywały się we wrześniu i w listopadzie. Chcę podkreślić, że nadal będę się z nimi spotykać, dopóty nie uzyskam tego stanu, o którym pani przedtem powiedziała jako o stanie satysfakcjonującym, że będę zadowolony z tego efektu.

Na koniec chcę powiedzieć o jednej rzeczy. Nie jestem w stanie odpowiadać za sukces komercyjny. To są podmioty funkcjonujące na rynku komercyjnym, na rynku prywatnym, działają w ważnym obszarze aktywności artystycznej i w związku z tym interesuję się i deklaruje pomoc, natomiast nie mogę odpowiadać za efekt, sukces komercyjny – jakby z oczywistych względów.

Przechodząc do kolejnych pytań a przede wszystkim – do oceny szkolnictwa artystycznego powiem, że decyzje, które zapadły w ostatnich latach, były ratunkowe, jeśli chodzi o szkolnictwo artystyczne w Polsce. Ja nie byłem zadowolony z tego, co zastałem w obszarze szkolnictwa artystycznego. Mówię nie tylko o szkolnictwie filmowym, ale także o tym, które wspiera film. Wiadomo, że aby film był kompletny, musimy mieć kompozytora czyli musimy mieć podkład muzyczny, musimy mieć scenografię, wszystkie rzeczy, które są robione najczęściej przez osoby kształcone na ASP i także operatorów czyli dziedzinę najbardziej bliską filmowi, czy aktorów i reżyserów.

Chcę powiedzieć, że w ogóle stan szkolnictwa artystycznego był niezadowolający z wielu powodów, ale jednym z nich był fatalny stan materialny szkolnictwa artystycznego, czyli samych obiektów, wyposażenia, możliwości korzystania z nowych technologii. Z tego powodu podjąłem decyzję o pozyskaniu środków finansowych, o przesuwanie środków finansowych w ramach PO IiŚ, jak również o takim realizowaniu przedsięwzięć inwestycyjnych, aby także pozyskać środki z krajowej rezerwy wykonania, co nam się udało.

To nie jest przedmiotem dzisiejszego spotkania, ale padło pytanie, więc powiem, że praktycznie wszystkie szkoły artystyczne są w tej chwili przedmiotem inwestycji – zakończonej albo realizowanej. Na wszelki wypadek je wymienię, aby państwo wiedzieli, jaka jest skala. Jeżeli chodzi o szkolnictwo artystyczne związane z ASP, to powiem, że nie tylko wywieralem presję na kierunki, żeby np. w Łodzi było kształcenie także w ginących zawodach, tych, które są związane ze sztuką filmową (są to charakteryzatorzy, design filmowy, kostiumy etc.), ale w tej chwili realizujemy inwestycje: w ASP w Gdańsku, w ASP w Łodzi, ASP we Wrocławiu, ASP w Krakowie, ASP w Poznaniu. Jeżeli chodzi o akademie muzyczne, to jest to m.in. AM w Łodzi, AM we Wrocławiu. Jeżeli chodzi o szkoły aktorskie, to jest to szkoła aktorska w Krakowie – oddział Wrocław, łódzka szkoła filmowa – Wydział Nowych Mediów. W tej chwili jest rozpoczęta inwestycja w ASP w Warszawie.

Mówię o tym wszystkim, dlatego że to się składa na potencjał polskiej kultury w zakresie edukacji artystycznej zawodów związanych z teatrem, filmem, także z operą. Co jest istotne i ważne? Tak naprawdę największy problem mieliśmy z szansami zbudowania z prawdziwego zdarzenia studiów nagrań oraz sal koncertowych, które spełniałyby warunki do wykonania i przygotowania wydarzeń muzycznych mogących być wykorzystanych także w produkcji filmowej. Jest bardzo dużo sal koncertowych budowanych w chwili obecnej zarówno w szkołach muzycznych I i II stopnia, w szkołach muzycznych stopnia wyższego, jak i w niezależnych ośrodkach, w których pojawiają się studia nagrań. Wymienię te, które w chwili obecnej są najważniejsze. Oczywiście to są sale studyjne i sale duże, wielkiej klasy, jak np. Opery Podlaskiej, ale są to też sale muzyczne w Bielsku Białej, w Radomiu, w Suwałkach, w Bydgoszczy, w Białymstoku, w Sanoku. Są to sale robione także pod wykonywanie tych funkcji czy np. Lusławice.

Do tego dochodzi kolejny element, który być może w pytaniu był najistotniejszy – jakość kształcenia. Jeżeli chodzi o jakość kształcenia, to w chwili obecnej zmieniamy programy we wszystkich typach szkół przechodząc przede wszystkim w kierunku pracy zespołowej, aby w mniejszym stopniu kształcić solistów, bo potem mamy solistów, którzy nie potrafią współpracować ze sobą. Chodzi o to, by w procesie edukacyjnym w większym stopniu pozyskiwać efekt w postaci kooperowania młodych ludzi i przygotowania pewnych wspólnych projektów. Stąd przygotowania także działań o charakterze interdyscyplinarnym. Proces ten rozpoczęliśmy 1 października tego roku i będzie trwał dwa lata. W efekcie tych dwóch lat pracy, czyli dwóch okresów akademickich czy lat szkolnych (2013/2014 – finał) będziemy mieli zmieniony charakter kształcenia w tej materii.

Jeżeli chodzi o szkolenie w zakresie sztuki filmowej, bo bardzo wysoko oceniamy poziom środowiska, które posiada dorobek klasy światowej. Jeżeli chodzi o operatorów, to można powiedzieć, że polska szkoła operatorska jest klasy światowej – bez względu na to, czy mówimy o Idziaku, Sobocińskim, czy mówimy o młodszym pokoleniu. Można powiedzieć, że ta grupa reprezentuje poziom najwyższy.

Jeżeli chodzi o muzykę do filmów to to, co w tej chwili wykonuje pan Kaczmarek w Poznaniu łącznie z zajęciami edukacyjnymi dla młodych ludzi, to są zajęcia warsztatowe, podczas których młodzi ludzie w ciągu danego im niezbyt długiego czasu przy-

gotowują podkłady muzyczne do poszczególnych zadanych im obrazów, często bardzo trudnych, ale nadrabiamy stracony czas i można powiedzieć, że zbudowaliśmy warunki do powstania prywatnej szkoły edukacji w zakresie muzyki filmowej bazując na zdobywcy Oscara.

Jeżeli chodzi o Łódź, to pokonaliśmy pierwszą barierę. Mamy wybudowany obiekt, natomiast jest on niewyposażony. W tej chwili moim najważniejszym zadaniem jest to, aby Wydział Nowych Mediów w kadencji nowego rektora uzyskał wyposażenie pozwalające Wydziałowi Nowych Mediów rzeczywiście wykorzystać środki finansowe, które zostały przeznaczone przede wszystkim na to zadanie. Według mojej oceny to zadanie się uda. Od razu powiem, że wyposażenie budynku będzie kosztowało dwa razy więcej niż wybudowanie tego budynku.

Kolejny adres, który uruchamiamy w styczniu przyszłego roku to jest wspomniane CTA czyli nowe technologie w obszarze audiowizualnym, także efekty specjalne przygotowane z myślą o młodych ludziach. Jest to w finale i po dwóch latach, właściwie prawie trzech, można powiedzieć, że dzieło Zbigniewa Rybczyńskiego we Wrocławiu będzie skończone i będzie mogło przyjmować studentów zarówno politechniki jak i ASP, bo ważne jest dla nas łączenie tej wiedzy i technologii dla polskiego filmu.

Jeżeli chodzi o WFDiF, to powiem, że trafiła pani w sedno sprawy. Chciałbym, żeby zredukować produkcję filmową a na pewno, by wytwórnia filmów na Chełmskiej nie produkowała i nie współuczestniczyła w produkcji komercyjnej. To ma być miejsce, które musi mieć utrzymany potencjał do produkcji filmowej – z kilku powodów. Po pierwsze – z powodów edukacyjnych. Nie nauczy się młody człowiek robić film w szkole filmowej, jeżeli nie będzie miał możliwości zrobienia pierwszego filmu. Ten pierwszy film musi powstać. Kiedyś to byli mistrzowie, którzy w zespołach finansowanych przez państwo uczyli młodsze pokolenie, w chwili obecnej jest to jeden adres, który z naszego punktu widzenia jest niezwykle ważny – właśnie Chełmska, która edukuje młodych ludzi, młodych albo tych, którzy robią pierwszy film, właśnie przy produkcji określonych projektów.

Druga ważna rzecz. Nie może państwo polskie, tak duże na mapie Europy, pozbawić się możliwości realizacji zamówień państwowych w zakresie dokumentu lub takich filmów, jak np. „Katyń”, „Powstanie Warszawskie”. To jest dla mnie bardzo ważne i takie bardzo ważne uzasadnienie. Chcę też państwu powiedzieć, że w ostatnich tygodniach zapadła decyzja, także PISF, o rozpoczęciu pracy nad filmem „Powstanie Warszawskie”. To też jest taki dobry przykład, gdzie ingerencja państwa musi się odbywać i odbywa się.

Kolejna istotna rzecz. Chełmska musi być centrum profesjonalnej edukacji w zakresie filmu, ale edukacji przygotowania zawodowego przy realizacji tego zawodu, przy wykonywaniu tego przedsięwzięcia zawodowego. Wydaje mi się, że damy radę w tej materii.

Ważne jest, aby Chełmska z Filmoteką Narodową weszła w projekt, który w tej chwili się przygotowuje w Brukseli. To jest 2014-2020 – nowa perspektywa finansowania także w obszarze kultury, gdzie największe środki będą na budowę domen publicznych zrealizowanych z nabytych majątkowych praw autorskich, ale także ze zdigitalizowanego zasobu filmowego. Z mojego punktu widzenia środki finansowe, które są w Europie przypisane do tego zadania, są na tyle wysokie, że będzie kłopot z ich wydaniem, jeżeli nie będziemy do tego odpowiednio przygotowani. Pewna część zadania ze środków europejskich jest w tej chwili wykonywana w FilMOTECE Narodowej. To są przede wszystkim filmy na taśmach nitro, które są ratowane, digitalizowane, które są także rekonstruowane w niektórych elementach i które stanowią także zasób narodowy i zasób dziedzictwa. To również mieści się w obrębie zadań z adresem Chełmska.

Jeżeli chodzi o zespoły filmowe, bo tak jest najłatwiej. Nie wyobrażam sobie lepszego ambasadora polskiego filmu, zwłaszcza kina autorskiego, z którym jest związany Krzysztof Zanussi. Krzysztof Zanussi jest najlepszym ambasadorem swojej twórczości. Jeździ po świecie i naprawdę w tej materii przynosi nam chlubę. Muszę powiedzieć, że wszędzie jest przyjmowany z otwartymi rękami, jest zapraszany do jury. Reprezentuje polski świat kultury i czyni to także wykonując nową produkcję filmową rzadziej niż to było kiedyś, ale wykonuje. Chcę też powiedzieć, z czego bardzo się cieszę, że na stulecie kinematografii indyjskiej Krzysztof Zanussi został uhonorowany najważniejszym wyróżnieniem tego *de facto* największego festiwalu filmowego w Azji, takim Oscarem. Dostał główną

nagrodę za całokształt twórczości a polska kinematografia jest tam niezwykle widoczna i za rok w listopadzie będzie miała swój tydzień, z czego także bardzo się cieszymy.

Jeśli chodzi o Juliusza Machulskiego, to ze swoim zespołem jest on nie tylko reżyserem filmów realizowanych, ale także producentem i edukatorem młodego pokolenia. Przypomnę, że był m.in. producentem filmu Agnieszki Holland „W ciemności”, który został nominowany do Oscara.

Jeżeli chodzi o pozostałe zespoły filmowe, to były one zredukowane w sposób naturalny, z dużą wrażliwością, jeżeli chodzi o to środowisko i najczęściej w przypadku tych największych, Chmielewskiego, Lenartowicza czy Kuby Morgensterna, dawaliśmy szansę, aby twórcy mogli doprowadzić do zakończenia określonego etapu i żeby uzyskać efekt w postaci promocji polskiego filmu faktem ich aktywności a byli aktywni, bo część z nich żyje. Naprawdę do późnych lat swojej aktywności robili to fenomenalnie i z tego powodu możemy być tylko i wyłącznie dumni.

Jeszcze jedna istotna rzecz dotycząca produkcji filmowej i samej Chełmskiej. Zapowiedziałem panu Niderhausowi, że bardzo mi zależy na tym, żeby zredukował ambicje bycia producentem, że to bycie producentem musi być ograniczone, jak powiedziałem, do pierwszego filmu, debiutu, filmów z zamówień państwowych, natomiast nie mogą zredukować jego słusznym ambicji do tego, aby uczestniczył w niektórych elementach produkcyjnych, gdzie jest jedyny, gdzie tak naprawdę jest jedyny.

Chcę jeszcze powiedzieć o jednej rzeczy. Owszem, mam świadomość, że Chełmska ingeruje w rynek komercyjny, ale ingeruje pozytywnie, tzn. obniża koszty. Fakt istnienia państwowej jednostki filmowej w tej materii na rynku komercyjnym powoduje, że inni muszą się liczyć z tym faktem. Czy są szczęśliwi? Według mojej oceny – nie, bo mają mniejsze zyski. Warto powiedzieć o jednej rzeczy: WFDiF w Warszawie nie kosztuje Skarb Państwa ani grosza. Ona nie jest dotowana, nie jest finansowana. To jest instytucja, która sama się finansuje na różne sposoby i z różnych aktywności, ale ona nie jest kosztowna, co też jest bardzo ważnym argumentem na rzecz ewentualnych oponentów na zewnątrz.

Ostatnia rzecz dotycząca pytań, które padły i propozycji. Oczywiście, ja zauważam pewnego rodzaju dynamikę w dokumentach, o której powiedziała pani poseł Grodzka, za co przepraszam i wyjaśniam. Sytuacja w tej materii była dynamiczna i chcę powiedzieć, że próbuję, tzn. deklaruje, że na koniec przyszłego roku zrobię państwu ocenę zdarzeń, które już będą za nami, z pełną perspektywą i pełnym projektem, który oczywiście będzie już dokumentem pokazującym wyjście z sytuacji także w tych kwestiach, które dzisiaj państwa szczególnie interesowały, czyli animacja, produkcja filmowa, statusy prawne, statusy majątkowe. Wydaje mi się, że końcówka 2013 roku to będzie taki dobry moment, w którym rzeczywiście, będę mógł paniom i panom posłom pokazać dokument, do czego doszliśmy, jaki jest stan polskiej kinematografii w tych obszarach, o które państwo pytali.

Jeszcze jedna rzecz już na koniec – ocena finansowa. Z mojego punktu widzenia, aby film polski był rzeczywiście silny, byśmy mieli satysfakcję z tego, co realizują polscy młodzi czy starsi producenci, to na film polski my Polacy powinniśmy wydawać (nieważne z jakich źródeł) około 300 mln zł rocznie. To jest taka kwota, która pozwalałaby być w miarę usatysfakcjonowanym. Mogę powiedzieć, że wydajemy blisko 150-180 mln zł rocznie, ale mając taki potencjał kinematograficzny, tych środków powinno być więcej. Mówię o tym, dlatego że potrzebni są nam partnerzy. Tym partnerem bardzo istotnym i ważnym była przez moment telewizja publiczna, która sama produkowała filmy za kwotę od 60 do około 80 mln zł. Na przyszły rok *de facto* nie ma środków finansowych na własną produkcję, co nas bardzo martwi. Wyjątkiem są środki finansowe na zakupy formatów i to bardzo często zagranicznych, co nas bardzo martwi.

Chcę też powiedzieć, że mam wrażenie, że rezygnacja na tym etapie z oczekiwań od producentów wkładów własnych dawałaby nam efekt większego spokoju części producentów, ale dyskomfortu w postaci zawężenia liczby filmów produkowanych w chwili obecnej. Wymaganie wkładów własnych zwiększa odpowiedzialność za efekt finalny, buduje presję i też emocje po stronie producenta, aby odzyskać środki finansowe, zwłaszcza własne, na skutek sprzedaży, dystrybucji. Producent jest zainteresowany, aby dys-

trybucja była dobra, bo odzyskuje włożone środki. W niektórych wypadkach mamy do czynienia z kredytami, które są zaciągane na określone filmy, ale chcę podkreślić, że efektem tego w ubiegłym roku była rekordowa publiczność na filmie polskim, co nie zdarzyło się w tej skali żadnemu państwu w Europie. My na naszych filmach, polskich filmach, w kinach komercyjnych mieliśmy naprawdę szansę mieć satysfakcję i to nie było efektem jednego filmu, jednego hitu, który zrobił ten dobry wynik, tylko dość szerokiej oferty zrealizowanej przez różnych reżyserów, którzy realizują filmy dla różnych adresatów. Przypomnę, że to były filmy tak trudne i genialne, jak filmy Smarzowskiego, tak znane, jak m.in. wspomniany film Agnieszki Holland „W ciemności”, ale to były filmy także dla szerokiej widowni, z których naprawdę mamy sporo satysfakcji i mam nadzieję, że dalej tak będzie.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Panie ministrze, ja tylko dopytam. Na pewno moglibyśmy jeszcze bardzo długo o tym rozmawiać. Tak mi się wydaje, że jeżeli nie mamy znów nowelizować ustawy, to pan jednak do końca grudnia musi przekształcić Chełmską w instytucję kultury. Jeśli pan ją przekształci, to oczywiście jest pańska wola, pańska odpowiedzialność. Chcę tylko powiedzieć, że pomyśl, iż da się nieco zminimalizować ambicje producenckie dyrektora Niderhausa, moim zdaniem jest wart prawie nobla, ale być może to się panu uda. To raz.

Dwa. Tak, teraz być może ta instytucja nie kosztuje, bo jej los był wystarczająco niepewny, żeby ona nie kosztowała. Tak mi się wydaje. Nie wiem, czy ma pan jakąś gwarancję, że tak będzie w momencie gdy stanie się instytucją kultury i będzie jednak państwowym kombinatem. Są tam funkcje, które są potrzebne i bardzo ciekawe, ale może się zdarzyć, że minister kultury bierze sobie na barki instytucję, która może kosztować i to może kosztować dużo. Nie wiem, czy wiemy, ile mniej więcej mogłaby kosztować, bo na razie wiemy o samej inwestycji. Tam jest mowa o wybudowaniu czterech hal, magazynów, dekoratorni. Jest tam ogromny program inwestycyjny, ale rozumiem, żeby to chodziło, to musi to być i podobno ma to kosztować około 300 mln zł i na to rzekomo Wytwórnia sama ma pieniądze. Może ma (wierzę, że ma) albo zdobędzie, ale potem trzeba to utrzymać a jak to jest instytucja kultury, to utrzymanie jest na pańskich barkach i czy pan się tego nie obawia? Ja już pomijam absolutnie zaburzenie konkurencji, ale czasem są cele wyższe i nie chciałabym tu na początku utrać tej idei, choć – moim zdaniem – jest ona dość ryzykowna ze względu na koszty. Prosiłabym o króciutką odpowiedź, bo widzę, że zgłasza się jeszcze pan poseł Dziedziczak, pan poseł – nasz gość i pani poseł Grodzka. Niestety, weszliśmy w taki temat, panie ministrze, że mało wiemy a trochę się boimy.

Minister kultury i dziedzictwa narodowego Bogdan Zdrojewski:

Dziękuję bardzo. Oczywiście, jestem cały czas do państwa dyspozycji i spróbuję rozwiązać wszystkie wątpliwości, ale za każdym razem nie jestem w stanie dać gwarancji na uzyskanie określonego efektu, bo to jest także obciążone pewnym ryzykiem.

Pani przewodnicząca ma rację, że szansa na to, żeby w 100% być przekonanym, że będziemy mieli taki efekt, jak zamierzamy w chwili obecnej, jest dość ograniczona. Ja się zastanawiam, jaka jest alternatywa i uważam, że w tej materii decyzja, jaką podejmujemy, jest najbardziej optymalna. Z mojego punktu widzenia ważne jest, co możemy innego zrobić i tu jest „zero – jedynkowo”. Tu nie ma drogi przez środek. Ja ją próbuję jakoś zbudować, ale alternatywą jest prywatyzacja WFDiF. Jestem pewny, że po decyzji prywatyzacji WFDiF po trzech latach będzie ona u dewelopera najbardziej atrakcyjnym miejscem na wybudowanie apartamentów i zniknie nam adres filmowy z wszystkimi elementami składającymi się nie tylko na dorobek kulturowy, ale także na ważną aktywność w ważnym fragmencie realizacji sztuki filmowej. Dlatego uważam, że warto wejść w tę decyzję, która ma pewne ryzyko, co potwierdzam, ale to ryzyko jest ograniczone niż skazać Wytwórnię na 100-procentowe ryzyko *de facto* zamknięcia aktywności i działalności w tej materii.

Druga ważna rzecz. Chcę przypomnieć, że zaczynałem swoją kadencję na stanowisku ministra od bardzo trudnej decyzji skreślenia realizacji miasteczka filmowego nad

Pilić. Ta inwestycja miała kosztować blisko 500 mln zł z budżetu państwa i ze środków europejskich. Naraziłem się środowisku filmowemu tym, że nie tylko podjąłem tę decyzję będąc przekonany, że jest to niezwykle kosztowne, ale przede wszystkim tym, że skreślenie z listy priorytetów tego akurat zadania było wynikiem analizy kosztów utrzymania tego miasteczka po jego wybudowaniu. To były tak wysokie środki finansowe, że samo środowisko zwracając uwagę na to, jak wysoki jest koszt utrzymania i jakim ryzykiem jest opatrzona taka realizacja, wolało tak naprawdę nie wchodzić w tę ryzykowną decyzję, bo odbywałaby się ona kosztem polskiej produkcji filmowej. Oczywiście, w tej chwili świadomość środowiska co do adresu Chełmska jest dużo wyższa i jestem przekonany o tym, że wszyscy będą pilnowali, aby Chełmska to nie był koszt obiektów, utrzymania, ogrzewania, oświetlenia etc., tylko adres, w którym są środki finansowe na produkcję. To jest interes także nasz, Polaków i reprezentantów w chwili obecnej w parlamencie, ale to także jest interes samego środowiska filmowego, które musi dbać, aby ten adres nie kosztował zbyt wiele.

Mówimy o środkach minimalnych na poziomie około 200 mln zł, na poziomie maksymalnym, jak powiedziała pani przewodnicząca, około 300 mln zł, ale od razu powiem, że to zadanie jest zadaniem, które w częściach ma charakter komercyjny czyli samotrzymujący się w finale. Jeżeli mówimy o konieczności wybudowania przy ul. Chełmskiej magazynów na fragmenty scenografii, na kostiumy, na rekwizyty, to oczywiście z punktu widzenia kultury jest to inwestycja niezwykle ważna dla Warszawy, bo ta instytucja od razu w części autonomiczna na Chełmskiej będzie zmniejszała koszty wszystkich instytucji artystycznych Warszawy czyli wszystkich teatrów, bo będą mogły zrezygnować z magazynów. Zmniejszymy straty wynikające z dewastacji elementów scenograficznych, co, niestety, często się dzieje, bo nie ma tego gdzie przechowywać. Będzie szansa na zbudowanie profesjonalnej opieki nad kostiumami. Pewnym wzorcem może być dla nas Bavaria Film Studio w Monachium.

Druga ważna rzecz. Oczywiście zasadnicza część środków finansowych jest w zasięgu ręki samej Wytwórni, bo przedsięwzięcia komercyjne można realizować w warunkach partnerstwa prywatno-publicznego, tylko trzeba im dać szansę. WFDiF posiada dwa adresy – Chełmską, ale posiada także adres „Czołówki”. „Czołówki” w chwili obecnej nie pozwalam sprzedać ze względu na niskie wartości nieruchomości w kryzysie. Chcę przeczekać, aż cena uzyskana z „Czołówki” będzie satysfakcjonująca i ona również zostanie przeznaczona na realizację zadań WFDiF, ale chcę podkreślić, że ostatnim miejscem pozyskiwania środków finansowych będzie budżet państwa, natomiast wszystkie pierwsze będą budowały sytuację naprawdę adresu w ważnym mieście z punktu widzenia produkcji filmowej, bo w Warszawie wszystko jest zlokalizowane i w związku z tym koszty transportu, przejazdu, możliwości wykorzystania tego adresu są najprostsze i najłatwiejsze.

Ostatnia rzecz związana też z ryzykiem. Jeszcze raz podkreślę, że ryzyko konieczności wspierania tego adresu jako instytucji kultury będzie towarzyszyło przez następną dekadę. Ono jest realne, jest prawdziwe, natomiast oczywiście to państwo będą decydowali, także przez uchwalanie określonego budżetu, do jakiego stopnia WFDiF może liczyć na poparcie.

Jeszcze jedna rzecz. Ja chcę wspomagać środowisko filmowe przede wszystkim z myślą o realizacji zadań, które z punktu widzenia państwa są istotne i ważne, natomiast nie będę i nie mam zamiaru, ani także PISF, działać tam, gdzie rynek prywatny sam się doreguluje. Postęp, jeżeli chodzi o możliwości wykonywania zawodów związanych z produkcją filmową w Polsce, bardzo się poprawił. Czy mówimy o przedsięwzięciach związanych z postprodukcją i także produkcją w Krakowie czy pod Krakowem, czy mówimy o adresach budowanych przez np. ATM czy przez innych producentów, to można powiedzieć, że Polska w tej materii zaczyna sobie radzić. Jednak po to, by można było powiedzieć, że mamy w kraju wszystkie usługi w tej materii, potrzeba jeszcze trochę czasu. Nie wiem, czy to jest pięć lat czy dziesięć lat, jak szybko wejdą też technologie, bo to zależy także od ilości środków finansowych będących w obiegu w tej materii.

Jeżeli ktoś formułuje taki nieduży zarzut, ale on gdzieś tam fruwa w powietrzu, że państwo polskie uczestniczy pośrednio, ale uczestniczy w produkcji, która na świecie

ma charakter wyłącznie komercyjny, to powiem od razu, że jest to fałszywe przekonanie, dlatego że w chwili obecnej mamy na świecie taką sytuację, że prawie każde duże ambitne państwo jest aktywne w tej materii. To, co mamy we Włoszech, to jest nacjonalizacja fragmentu przemysłu filmowego. Bavaria Film Studio jest instytucją ponadregionalną, ale ze środkami publicznymi. Takie przedsięwzięcia, które tak świetnie się rozwijają, jak przemysł filmowy Indii, ma silne wsparcie państwa. Jeżeli chodzi o Stany Zjednoczone, to każdy, kto powie, że tam jest wyłącznie rynek komercyjny, absolutnie nie ma racji. Stan Illinois zbudował w chwili obecnej taki system podatkowy, który powoduje, że w samym jednym stanie, jedynym regionie produkcja filmowa będzie wspierana środkami finansowymi, o których tylko możemy pomarzyć a są to mechanizmy podatkowe niezwykle istotne i niezwykle kosztowne z punktu widzenia państwa i wątpię, byśmy w naszych warunkach mogli uzyskać aż tak dobre decyzje obecnego, poprzedniego czy następnego ministra finansów. Po prostu, jest to niemożliwe.

Wydaje mi się, że odpowiedzialność za kulturę, odpowiedzialność za przemysł filmowy, za dziedzinę, która ma w tej chwili największą nośność, nie pozwala nam zaryzykować w tej materii. My musimy jednak starać się „dmuchać i chuchać” i wspierać te przedsięwzięcia zwłaszcza, że – podkreślam – albo na w ogóle nie kosztują, albo kosztują nas bardzo mało.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję. Pani poseł Grodzka – ponieważ już pytała, to chciała dopytać a potem pan poseł Dziedziczak i pan poseł.

Poseł Anna Grodzka (RP):

Ja w sprawie tego terminu. Rozumiem, że pan minister zamierza tę decyzję podjąć w terminie przewidzianym ustawowo czyli w tym roku. Z tego też jasno wynika, że te decyzje – powiem – są forsowane dlatego, że w pewnym sensie jakby robione troszeczkę bez konsultacji ze środowiskiem i jakby niezupełnie otwarcie, więc żadnej konsultacji w tej sprawie nie będzie i, że pan minister bierze na siebie pełną odpowiedzialność w tym zakresie.

Ja chcę powiedzieć jakby prostując, że absolutnie nie uważam, że nie potrzeba, żeby państwo polskie dofinansowywało produkcję filmową albo prywatyzowało Chełmską i budowało tam przez deweloperów osiedle mieszkaniowe. To jest całkowicie nieporozumienie, natomiast tu nie czas i miejsce o tym rozmawiać, ale postawił pan sprawę w ten sposób, że albo tak, albo tak. To jest fałszywa alternatywa, dlatego że istnieje bardzo wiele, przynajmniej kilka, sensownych, różnych możliwości rozwiązania tego problemu pośrodku. To tylko tyle.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję. Bardzo proszę, panie ministrze.

Minister kultury i dziedzictwa narodowego Bogdan Zdrojewski:

Nie byłem przekonany do tej decyzji, dopóki nie otrzymałem satysfakcjonującego materiału od dyrektora Niderhausa. Ten satysfakcjonujący materiał otrzymałem na przełomie października i listopada i od tego momentu rozpocząłem cykl konsultacji ze środowiskiem *à propos* tego dokumentu.

Poseł Anna Grodzka (RP):

Czy komisja może poznać ten materiał?

Minister kultury i dziedzictwa narodowego Bogdan Zdrojewski:

Tak, oczywiście, on jest dostępny. Oczywiście, każdy indywidualnie może ode mnie otrzymać ten materiał.

Po otrzymaniu tego materiału, po konsultacjach, które przeprowadziłem w ministerstwie kultury, po zaprezentowaniu tego dokumentu także WFDiF, po zapoznaniu się z tym dokumentem najważniejszych osób opiniujących same decyzje czyli od stowarzyszenia filmowców zaczynając poprzez zespoły filmowe, dochodzę do przekonania, iż mam wsparcie całego środowiska do podjęcia decyzji o przekształceniu z dniem 1 stycznia 2013 roku WFDiF w Warszawę w instytucję kultury. Ta decyzja zapadnie w ciągu

najbliższych kilku dni, jest przygotowywana od kilku tygodni, po otrzymaniu i przekonultowaniu dokumentu, który otrzymałem z WFDiF.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę, pan poseł Dziedziczak.

Poseł Jan Dziedziczak (PiS):

Dziękuję uprzejmie. Mam dwa pytania.

Pierwsze pytanie jest pytaniem, którego nie można nie łączyć z dzisiejszym tematem tzn. finansowaniem mediów publicznych. Sam pan minister wspomniał o tym w kontekście pewnych utrudnień...

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Ale dzisiaj nie o tym, panie pośle.

Poseł Jan Dziedziczak (PiS):

Właśnie wbrew pozorom – o tym. Zresztą to było ewidentnie słyszane w wypowiedzi pana ministra. Panie ministrze, czy będzie ustawa, kiedy będzie? Myślę, że cały czas tracimy pewien autorytet telewizji publicznej i cenny czas z tym związany, więc nie rozumiem tego pytania: kiedy ustawa i co się będzie działo do ustawy?

Drugie pytanie jest związane z kwestiami programowymi. Ja wiem, że tutaj znów mogę się spotkać z interwencją pani przewodniczącej, ale w moim biurze poselskim otrzymuję zbyt dużo apeli, listów, telefonów, żebym nie zadał tego pytania. Zresztą rozmawialiśmy o tym w gronie parlamentarzystów. Oczywiście, chodzi o film „Pokłosie”. Chciałbym o to zapytać pana ministra, panią dyrektor Odorowicz, z którą współpracowałem, zresztą myślę, że bardzo owocnie przy pomysłach miasteczka filmowego, które, niestety, się nie udało. Ja jestem wielkim przyjacielem polskiej sztuki filmowej, ale bardzo mnie zmartwiła ta produkcja i to dofinansowanie – bardzo dziwne, bo analizując film „Pokłosie” i analizując też interesy państwa polskiego związane z tym filmem ewidentnie widać, że interesy państwa polskiego tracą na tym filmie, tracą na przedstawianiu kłamliwego stereotypu, jakoby Polacy kolaborowali w Holocauście. Być może, pojedyncze przypadki, dzięki takim produkcjom jak „Pokłosie” czy ta nieprawdziwa książka Jana Tomasza Grossa, stają się w świadomości społecznej, zwłaszcza w świadomości osób za granicą, stają się czymś powszechnym. Pojedyncze przypadki dzięki kulturze stają się czymś powszechnym i trudno, żeby osoby siedzące na dzisiejszym posiedzeniu tego nie rozumiały. Jaki w ogóle jest cel produkcji takich filmów? Czy przy produkcji takich filmów państwo bierze pod uwagę polski interes narodowy, choćby siłę polskich elementów dyplomatycznych, negocjacyjnych po przyjęciu tej nieprawdziwej tezy, jakoby Polska czy Polacy współpracowali w Holocauście? Niedawno mieliśmy możliwość obejrzenia na antenie telewizyjnej filmu „Historia Kowalskich”, opowiadającego w sposób wzruszający, przejmujący i prawdziwy w przeciwieństwie do „Pokłosia” czy książki Grossa o ratowaniu przez Polaków swoich żydowskich sąsiadów i o potwornej cenie, jaką zapłacili ci Polacy. Ja to obliczyłem. Z PISF film „Historia Kowalskich” dostał mniej więcej 6% wartości dofinansowania, jakie dostał film „Pokłosie”. Dlaczego tu są takie proporcje: 6% do 94%? Będę bardzo wdzięczny za odpowiedź.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Pan poseł też ma jakieś pytania i na tym zakończymy, bo uciekamy od głównego tematu.

Poseł Dariusz Piontkowski (PiS) – spoza składu Komisji:

Dariusz Piontkowski.

Najpierw muszę dokończyć temat animacji. Pan minister jakby uciekł od pytania dotyczącego kwot, które ostatecznie będą przeznaczone na reanimowanie rynku animacji w Polsce. Na razie dowiedzieliśmy się tylko o 2 mln zł, które ministerstwo przeznacza i, które w zasadzie zostały już podzielone w uzgodnieniu ze środowiskiem wytwórci filmów animowanych. Jakież łącznie środki realnie będą mogły być przeznaczone? Telewizja raczej nie będzie w stanie wydać żadnych pieniędzy. Wspomniał pan o PISF. Ile PISF wyda także na produkcje animowane? To pierwsze pytanie.

Drugie pytanie dotyczy WFDiF, o której tutaj dosyć dużo mówiono. Pan minister wspomniał o zamówieniach państwowych wymieniając m.in. pomysł filmu o powstaniu warszawskim. Czy w kilku zdaniach mógłby pan powiedzieć, jaka jest perspektywa czasowa i finansowa tego filmu? Czy poza tym pomysłem na zamówienie filmu o takiej tematyce w najbliższym czasie ministerstwo przewiduje jakieś inne zamówienia państwowe?

Jeszcze inne pytanie wiążące się z zamówieniami państwowymi. Czy ta wytwórnia współpracuje również z innymi ministerstwami? Myślę tutaj przede wszystkim o MEN, które mogłoby m.in. w tej wytwórni zamawiać filmy edukacyjne, dokumentalne. Wiem, że większość tych filmów używanych dotychczas w szkołach – mówiąc delikatnie – to są filmy już nieaktualne. Czy pan minister może wie o jakichś planach MEN w tym względzie, co mogłoby także utrzymać tę instytucję?

Ostatnie drobne pytanie regionalne. Wspomniał pan o kilku salach budowanych na terenie Polski albo już oddanych do użytku i wspomniał pan m.in. o Białymstoku. W związku z tym pytanie: czy po oddaniu gmachu Opery Filharmonii Podlaskiej doszło do ostatecznego rozwiązania dotyczącego dawnej sali koncertowej filharmonii?

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę, panie ministrze, o odpowiedź, ewentualnie pani dyrektor o pieniądzach.

Minister kultury i dziedzictwa narodowego Bogdan Zdrojewski:

Może pani dyrektor Agnieszka Odorowicz odpowie na te dwa krótkie pytania a ja na pozostałe?

Dyrektor Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej Agnieszka Odorowicz:

Pani przewodnicząca, Wysoka Komisjo, chciałabym powiedzieć tylko jedno zdanie *à propos* zakłócania konkurencji i zapewnić państwa, że Komisja Europejska nie pozwoli na zakłócanie konkurencji. Mamy notyfikację ustawy o kinematografii, która mówi, że beneficjentem środków na produkcję może być państwowa instytucja filmowa, państwowa instytucja kultury a także podmioty prywatne na tych samych zasadach, czyli do 50% budżetu filmu. To powoduje, że tak naprawdę one mają równe szanse na ubieganie się o pieniądze na produkcję filmu. Powiem więcej – od 2005 roku łącznie w samej produkcji filmów fabularnych mamy ponad dziewięćdziesięciu producentów, w tym sześciu państwowych i osiemdziesięciu czterech prywatnych, którzy już dostali pieniądze na film fabularny, o dokumencie nie wspomnę. Dawny mit powtarzany przez Stowarzyszenie Prywatnych Producentów, że państwowe studia filmowe i państwowe wytwórnie uniemożliwiają im rozwinięcie produkcji, jest nie do końca prawdziwy. Pragnę także powiedzieć, że w pierwszej dziesiątce największych beneficjentów Instytutu, jeżeli chodzi o produkcję filmów fabularnych, są zaledwie trzy studia państwowe i siedmiu producentów prywatnych, więc to nie jest do końca prawda. Nie możemy porównywać małych czy średnich przedsiębiorstw z wytwórnią, prawda?

Jeżeli chodzi o pytania panów posłów dotyczące animacji, to zgodnie z programami operacyjnymi na rok 2012 przeznaczamy na wspieranie produkcji filmów animowanych 14 mln 700 tys. zł – na produkcję filmową oraz na *development* filmów animowanych.

Korzystając z okazji chciałabym także zgodzić się z państwem, że sytuacja na polskim rynku, jeżeli chodzi o szukanie pozostałych środków finansowych, jest bardzo trudna i z roku na rok się pogarsza. Z całą pewnością w roku 2012 nie będziemy mieli do czynienia z taką sytuacją, w której mamy ponad pięćdziesiąt filmów fabularnych rocznie.

Jeżeli chodzi o film „Pokłosie” Władysława Pasikowskiego, to rozumiem, że było to pytanie także do nas. Chciałabym zapewnić państwa, że nie ma czegoś takiego jak filmy słuszne i niesłuszne, ani w ogóle w takich kryteriach PISF nie ocenia projektów. Zagwarantowana konstytucyjnie wolność twórcy daje mu prawo do artystycznej wypowiedzi a cenzura prewencyjna jest zabroniona. W związku z tym po obejrzeniu filmu każdy ma prawo do własnego zdania. Ja osobiście uważam, że nie jest to film antypolski. Dziękuję.

Posel Jan Dziedziczak (PiS):

Nie miałem na myśli cenzury, tylko branie pod uwagę interesu państwa polskiego. Rozumiem, że nie jest brany.

Dyrektor PISF Agnieszka Odorowicz:

Ad vocem. Przepraszam, panie pośle, chciałam powiedzieć, że porównywanie wielkości dotacji na „Pokłosie” i na „Historię Kowalskich” jest nieuprawnione, ponieważ nie możemy dać więcej środków finansowych niż producent się ubiega. Jeżeli producent prosi np. o 600 tys. zł to nie może od nas dostać 3,5 mln zł. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę, pan minister.

Posel Jarosław Rusiecki (PiS):

Jeszcze jedno krótkie pytanie do pani dyrektor.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Z panią dyrektor jeszcze się spotkamy w tym roku, najmocniej państwa przepraszam.

Posel Jarosław Rusiecki (PiS):

Jest to jakby kontynuacja...

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Nie ma kontynuacji, bo mówimy o przekształceniach w kinematografii i mamy drugi punkt w porządku obrad, panie pośle.

Posel Jarosław Rusiecki (PiS):

Pani przewodnicząca, ja usilnie proszę, ponieważ kwestia, o którą chcę zapytać, jest ściśle związana z opinią, którą przed chwilą wygłosiła pani dyrektor.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dlatego bardzo niedobrze, że zmieniliśmy temat posiedzenia. Bardzo proszę, niech pan pyta.

Posel Jarosław Rusiecki (PiS):

Dziękuję bardzo. Pani przewodnicząca, Wysoka Komisjo, panie ministrze, pani dyrektor. W myśl tych słów o cenzurze, które pani wygłosiła przed chwilą, chciałbym zapytać, czy istnieje możliwość, aby w tzw. otwartych posiedzeniach Komisji Kultury i Środków Przekazu, gdzie są prezentowane najważniejsze produkcje polskiego kina, był zaprezentowany film „Róża z Mazur”, film, który był w 50% współfinansowany przez PISF, film, który uzyskał liczne nagrody na konkursach krajowych i zagranicznych? Dlaczego o to pytam? Dlatego, że kiedyś w rozmowie z panem przewodniczącym Fedorowiczem uzyskałem informację, że z jakichś powodów ten film nie może być wyświetlany w Sejmie. Jakie to są powody, jeśli istnieją?

Dyrektor PISF Agnieszka Odorowicz:

Oczywiście, że nie ma żadnych przeszkód, żeby ten film został pokazany w parlamencie. Zawsze staramy się, żeby w takim pokazie dla państwa mógł uczestniczyć reżyser i aktorzy i przy każdym filmie tak jest. W związku z tym mamy ustaloną kolejkę filmów z zeszłego roku, które chcemy państwu pokazać. Jeżeli będzie takie życzenie, to „Różę” także możemy państwu pokazać.

Posel Jarosław Rusiecki (PiS):

Bardzo dziękuję.

Posel Jerzy Fedorowicz (PO):

Proszę łaskawie nie powoływać się na moje opinie, bo właśnie to jest to, co powiedziała pani dyrektor.

Posel Jarosław Rusiecki (PiS):

Bardzo dziękuję, że pan przewodniczący to powiedział, ale była taka informacja.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Proszę bardzo, panie ministrze.

Minister kultury i dziedzictwa narodowego Bogdan Zdrojewski:

Dziękuję bardzo. Mam nadzieję, że teraz na koniec państwa ostatecznie usatysfakcjonuję, jeżeli chodzi o wiedzę, która była niezbędna do tego, aby państwo także mogli się nią posługiwać.

Pierwsze pytanie dotyczyło telewizji, jej sytuacji, kondycji, także kondycji finansowej na produkcję różnych przedsięwzięć. Obecna bardzo trudna sytuacja finansowa telewizji jest przede wszystkim efektem bardzo niekorzystnej umowy podpisanej wiele lat temu na transmisję EURO 2012. Telewizja nie miała żadnych szans na zrekompensovanie sobie tego trudnego wyzwania i poniosła straty kilkudziesięciu milionów złotych. To decyduje o obecnym zamknięciu roku i niezbyt korzystnym bilansie.

Druga informacja, która także jest związana z kondycją finansową, jest pokłosiem zmiany sposobu liczenia amortyzacji w niektórych elementach. W związku z tym mogę tylko powiedzieć, że sytuacja telewizji nie jest taka zła, jak się o niej od czasu do czasu mówi, natomiast nieco gorsze wyniki są uwarunkowane właśnie tymi elementami.

Jeżeli chodzi o nową ustawę medialną, to MKiDN cały czas pracuje nad alternatywnymi rozwiązaniami z jedną uwagą kluczową i państwo ją najlepiej zrozumieją. Nie dam do debaty ani rządowej, ani sejmowej ustawy, która nie będzie miała szansy pozytywnego finału. Zaliczyliśmy w tej materii kilka spektakularnych porażek. Państwo się napracowali, wszyscy się naspieraliśmy przy różnego rodzaju rozwiązaniach a efekt był odwrotny do zamierzonego, czyli duży wysiłek, duża energetyczność i dużo dobrych, być może od czasu do czasu nie do końca dobrych, ale kierunkowo na pewno dobrych intencji, pozostała na papierze albo w sferze kompletnie wirtualnej.

Chcę przyjąć z dokumentem, który będzie miał szanse powodzenia, poważne szanse powodzenia. Będzie uwzględniał zmiany technologiczne, jakie w chwili obecnej dzieją się na rynku czyli będzie aktualny, natomiast nie będzie miał ambicji związanych z innymi obszarami, które najczęściej budzą emocje a nie przedstawiają telewizję na lepsze, korzystniejsze tory.

Chcę powiedzieć, że te trzy warianty, o których mówię w chwili obecnej odpowiadając na pytania o media publiczne są bardzo proste. Pierwszy wariant zakłada powołanie Funduszu Misji Publicznej zbudowanego z części opodatkowania i także ze środków finansowych z budżetu państwa. Ten Fundusz nie mógłby być duży ze względu na sytuację finansową na rynku, także mediów prywatnych.

W drugim przypadku mamy zastąpienie opłaty abonamentowej powszechną opłatą audiowizualną od gospodarstwa domowego a nie od odbiornika. W związku z tym zakładałbym likwidację obligatoryjności rejestracji odbiornika radiowego czy telewizyjnego.

Trzeci wariant jest mieszany i daje sytuację, w której poszczególne pomysły i projekty wchodziłyby w życie fazami.

Oczywiście, jest czwarty wariant, aby nic nie robić i w ten sposób przymusić telewizję do samoreformy i do obkurczenia się, jeśli chodzi o koszty. To **de facto** dzieje się w roku 2012. Decyzja o przygotowaniu określonego projektu nie może być zbyt pośpieszna, bo my czekaliśmy na jeszcze jedną niezwykle ważną rzecz – przejście dwóch państw Francji i Niemiec przez procesy (także w Brukseli) dające szanse notyfikowania określonych projektów. Ten proces się zakończył i w związku z tym w roku 2013 wchodzi z określonym pomysłem. Będziemy wiedzieli czy już wiemy bardzo precyzyjnie, w jakich ramach możemy się poruszać.

Jeżeli chodzi o drugie pytanie dotyczące także strony ministerstwa, to powiem coś, co jest moją obserwacją, ale państwo mogą ją potwierdzić lub trochę zaprzeczyć. Jest coś takiego w naszym przemyśle kulturowym, że my robimy bardzo dobre, nieraz fenomenalne, znakomite, różne, ale generalnie dobre obrazy, które nie są obrazami sławiącymi Polskę. Wspomniał pan także o „Róży” Smarzowskiego. Możemy przypomnieć inny jego obraz „Dom zły”. To nie są obrazy, które budują dumę z państwa polskiego. Są świetnymi dziełami artystycznymi, ale nie są naszą placówką promocyjną państwa polskiego. Tak się dzieje, że filmy, które dotyczą chwały oręża polskiego, wydarzeń, z których jesteśmy dumni, z punktu widzenia artystycznego nam nie wychodzą. Taka jest rzeczywistość. Lepsi jesteśmy w dokumentowaniu, w pokazywaniu także wyrazu artystycznego naszych klęsk i trudnych spraw, również tego bólu. Popatrzmy na spektakle

teatralne, które dominują w 2010 roku, 2011 roku czy w 2012. One są bardzo przykre. Budują określoną sytuację, ale taka jest też sytuacja i jest to również odreagowywanie komunizmu na wiele lat. Ja to też tak traktuję – odreagowywanie cenzury, która dominowała, ogromnej ilości filmów propagandowych, jakie powstawały wcześniej, w tym też były dobre. Zwracam na to uwagę, dlatego że chcę przede wszystkim panu powiedzieć, że po pierwsze – mamy świadomość właśnie takich kłopotów, że moje najczęstsze rozmowy dotyczą właśnie namówienia do zrealizowania przedsięwzięcia, z którego wszyscy będziemy dumni, które będzie nas satysfakcjonować, które będzie pokazywać Polskę w takim obrazku, w którym nasza duma nie będzie budziła wątpliwości. Zwracamy na to uwagę. Pan poseł Fedorowicz mówi o „Krzyżakach”, ale co chcę powiedzieć najważniejszego. Ja uważam, że na tym etapie, z tą trudnością oceny zdarzeń w tej materii, musimy trzymać kciuki przede wszystkim za naszych artystów, tzn. za aktorów, reżyserów, producentów, aby wracali z nagrodami. Muszę powiedzieć, że ostatnio mieliśmy jedną nominację do Oscara. Mamy dwóch „oscarowców”, bo Andrzeja Wajdę i Kaczmarka. Wcześniej Rybczyński, Alan Starski za scenografię. Mamy tę grupę, ale zaczynamy zdobywać nagrody. *Notabene* odezwała się pani Małgorzata Kidawa-Błońska, więc także jej mąż jest zdobywcą nagród za ostatnie produkcje, z czego bardzo się cieszymy. Uważam, że w tej chwili najważniejsze jest to, żeby nie popełnić błędu samoskazywania się na porażkę przez recenzje krzywdzące w tej materii, która jest najważniejsza. Dobry film, dobrze zrobiony nigdy nie będzie antypolski. Nasze najważniejsze przekonanie musi być w tym, że my musimy być dumni z tego, że nie mamy cenzury, że pokonaliśmy komunę, że doprowadziliśmy do wolności artystycznej i, że państwo nie odpowiada za sztukę tak, jak odpowiadało w czasach stalinizmu czy komunizmu. To musi bardzo mocno w nas tkwić, wtedy naprawdę będziemy zwycięzcy, tzn. naprawdę w tej materii będziemy lepiej się czuć i lepiej funkcjonować także na świecie. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo i tym budującym akcentem, panie ministrze, zakończymy ten temat. Rozumiem, że osoby zainteresowane projektem przekształcenia Chełmskiej w narodową instytucję kultury mogą zwrócić się do ministerstwa i ten projekt otrzymają. Jest naprawdę bardzo ciekawy, przyznaję, ale wymaga czasu. Dziękuję bardzo, żegnaj gości.

Proszę państwa, dwie minuty przerwy.

[Po przerwie]

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Proszę państwa, jak państwo pamiętacie, wystąpiła kolizja między postanowieniem Komisji, która w swoim sprawozdaniu rekomendowała odrzucenie uchwały ustanawiającej rok 2013 Rokiem Pamięci o Powstaniu Styczniowym a decyzją Sejmu. Sejm nie podzielił tego poglądu Komisji i to regulaminowo zaowocowało powrotem sprawy do Komisji do ponownego rozparzenia.

Ponieważ sprawa budzi bardzo wiele emocji, choć wiadomo, że jedynym powodem takiej a nie innej decyzji Komisji było to, że ten rok *de facto* jest ustanowiony, to by już nie przedłużać dyskusji rozszerzyłam dzisiejszy porządek posiedzenia, byśmy przed styczniem 2013 roku mieli czyste sumienie, że sprawę ostatecznie rozstrzygnęliśmy.

Nie wiem, czy wszyscy państwo otrzymali opinię doktora Ryszarda Piotrowskiego z Wydziału Prawa i Administracji UW, który wyjaśnia prawnie to, co powiedziałam wcześniej w tych dwóch słowach, że to właśnie jest do ponownego rozpatrzenia a zarazem w konkluzji stwierdza, że limit trzech uchwał dotyczy komisji a nie dotyczy Sejmu. Znam pana doktora Ryszarda Piotrowskiego i byłabym skłonna zgodzić się z jego zdaniem, gdyby nie taki drobiazg, że tego typu okolicznościowe uchwały zgodnie z regulaminem muszą przechodzić przez tę komisję, a ta komisja ma limit trzech uchwał, więc chciałabym wiedzieć, skąd się mają wziąć te pozostałe? Jest to coś, o czym pan doktor być może na moment zapomniał, ale taka jest wykładania regulaminowa. Moim zdaniem, byłoby bardzo niedobrze, gdyby ta sprawa jakoś się za nami ciągnęła – zupełnie niezasłużenie. Podczas drugiego czytania akurat mój klub próbował zgłosić poprawki, które pewnie od razu przecinałyby te spory i dyskusje, ale właśnie okazało się, że w tej sytuacji niemożliwe było zgłoszenie poprawki podczas drugiego czytania na sali sejmowej

i właściwie dzisiaj jest czas na ostateczną decyzję, bo jak mówię, przeciąganie tej dyskusji nikomu nie przynosi korzyści a pamięci o Powstaniu Styczniowym też nie przynosi korzyści. Mamy jakieś spory, choć – moim zdaniem – nikt z nas się tutaj nie różni w ocenie. To ja tyle.

W takim razie powracamy do sprawy tej uchwały z druku nr 593, bo jak gdyby powracamy do punktu wyjścia. Bardzo proszę, pani poseł Augustyn.

Poseł Urszula Augustyn (PO):

Dziękuję bardzo, pani przewodnicząca. Jak pani zauważyła w swoim wstępie, ja podczas drugiego czytania na sali plenarnej próbowałam zgłosić poprawkę i nie chciałam wycofywać tej poprawki, wręcz przeciwnie – państwo otrzymali druki ze zgłoszoną przeze mnie poprawką. Podtrzymuję w imieniu klubu PO tę chęć zgłoszenia poprawki. Projekt macie państwo w rękach, więc może nie będę czytać, chyba że będzie taka potrzeba, to bardzo proszę. Jest to projekt uchwały z okazji 150. rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego, w którym wspieramy uchwałę Senatu, która ustanowiła rok 2013 Rokiem Powstania Styczniowego. Przedłożony tekst macie państwo przed oczyma. Rekomenduję ten tekst do przyjęcia. Uważam, że naprawdę jest bardzo dobrze zapisany, zresztą w myśl tego, co było zaproponowane w druku nr 593. Jest to tekst wspierający Senat, który ustanowił rok 2013 Rokiem Powstania Styczniowego. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę – pan poseł Łopiński.

Poseł Maciej Łopiński (PiS):

Ja chciałem zwrócić państwa uwagę na opinię pana doktora Piotrowskiego, która się kończy następującą konkluzją: „a zatem w istniejącym stanie faktycznym i prawnym jest możliwe przyjęcie przez Sejm czterech a nie trzech uchwał w sprawie ustanowienia danego roku rokiem osoby albo wydarzenia”.

Chciałem powiedzieć, że z nieznanym mi powodów państwo od początku za pomocą różnych proceduralnych rozwiązań usiłujecie uniemożliwić Sejmowi przyjęcie tej uchwały. Powoływaliście się państwo na to, że Senat podjął taką uchwałę. Przypominam, że w przypadku Roku Marii Skłodowskiej-Curie nie było takich wątpliwości i mogła być jednocześnie uchwała Sejmu i uchwała Senatu, więc to nie zawsze jest takie kategoryczne.

Przypominam też państwu, że jutro Sejm będzie głosował uchwałę dotyczącą poświęcenia roku 2013 pamięci Lutosławskiego i taka uchwała dziewięć lat temu została już podjęta przez parlament i jakoś teraz nikomu z państwa nie szkodzi, że również rok 2013 po roku 2004 będzie Rokiem Lutosławskiego. Nie wiem, dlaczego państwo używacie takich metod, ja tego zupełnie nie rozumiem. Tłumaczenie, że skoro Senat już podjął taką uchwałę to Sejm nie może podejmować takiej uchwały, jest dla mnie zupełnie nieprzekonujące.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Panie pośle, ja tylko wyjaśnię, że do tej pory nie było Roku Lutosławskiego. To jest pierwsza tego typu uchwała. Podejmujemy różne uchwały okolicznościowe i, rzeczywiście, była uchwała oddająca cześć i chwałę Witoldowi Lutosławskiemu, ale nie było ustanowienia roku. Miałam trzy zgłoszenia: pani poseł Augustyn, pani poseł Ozga i ewentualnie pani poseł Kidawa-Błońska. Bardzo proszę.

Poseł Urszula Augustyn (PO):

Dziękuję bardzo. Pani przewodnicząca, ja też bardzo precyzyjnie wczytałam się w tę opinię, którą napisał dla nas doktor Ryszard Piotrowski i jednoznacznie odczytuję z tej opinii, co zresztą jest zamieszczone na ostatniej stronie, że faktycznie Komisja Kultury i Środków Przekazu może wnosić do Sejmu o przyjęcie najwyższej trzech projektów, natomiast my aktualnie znajdujemy się w takim stanie prawnym, w którym zagmatwaliśmy rzeczywistość, ponieważ Komisja zaopiniowała negatywnie zgłoszenie projektu czyli wnosiliśmy o odrzucenie takiej uchwały, w której jakby po raz wtóry rok 2013 ogłaszamy Rokiem Powstania Styczniowego.

Nie widzę powodu, dla którego mielibyśmy dublować inicjatywy. Senat jest także ciałem parlamentu. Senat jest bardzo ważną izbą i nie ma najmniejszego powodu, dla którego jako Sejm mielibyśmy ponawiać raz jeszcze to, co Senat już przyjął. Skoro rok 2013 został ogłoszony Rokiem Powstania Styczniowego, to nie widzę powodu, dla którego mielibyśmy, czy też byłoby to konieczne, żeby Sejm zgłaszał dokładnie tę samą uchwałę.

Myślę, że uciekanie się do tego typu zachowań nie powinno być praktyką. Jest to raczej psucie prawa i wydaje mi się, że jeżeli Senat jako oddzielna izba ma możliwość ogłoszenia roku rokiem danego patrona, to Sejm może to spokojnie aprobować.

Zupełnie inną kwestią jest rozważanie na temat tego, ile powinno być takich inicjatyw. Jak ich ogłosimy piętnaście, to nie sądzę, że one będą tak samo ważne jak fakt, kiedy Sejm i Senat ogłosiłyby po jednej takiej inicjatywie. W pewnym momencie dojdziemy do takiego absurdu, że zupełnie rozmydlimy tę inicjatywę i okaże się, że będziemy ogłaszali bardzo różne inicjatywy, które nie będą miały takiego znaczenia jak fakt, gdzie już – wydaje mi się – w wyniku kompromisu mamy trzy inicjatywy Komisji Kultury i Środków Przekazu. W moim pojęciu to już naprawdę jest bardzo duża liczba, dlatego zdanie z regulaminu o przyjęciu najwyżej trzech projektów uważam za już kompromisowe, bo równie dobrze byłoby naprawdę wielkim oddaniem szacunku postaci, gdyby ona była jedną jedyną ogłoszoną w danym roku.

Proszę państwa, nie psujmy prawa, nie dublujemy tego prawa. Jeżeli Senat ogłosił rok 2013 Rokiem Powstania Styczniowego, to my się do tego dołączamy wyrażając naszą wysoką aprobatę dla takiego przedsięwzięcia. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Pani poseł Ozga.

Poseł Krystyna Ozga (PSL):

Pani przewodnicząca, koleżanki i koledzy posłowie, ja w swoim wystąpieniu w imieniu klubu PSL stwierdziłam, że faktycznie rok 2013 stał się Rokiem Powstania Styczniowego z racji przyjętej już uchwały przez Senat.

Rzeczywiście, jest tutaj może trudność w ostatecznym rozpoznaniu tej opinii, która została nam doręczona. Może zadam pytanie Biuru Legislacyjnemu: czy faktycznie jest możliwość, żeby Sejm niezależnie od tego, jaką tutaj Komisja podejmie decyzję, przyjął również uchwałę o ogłoszeniu Roku Powstania Styczniowego – niezależnie od tego, jaką decyzję podejmie Komisja? Biorąc pod uwagę regulamin Sejmu Komisja faktycznie może ustanowić tylko trzy uchwały w sprawie ustanowienia danego roku rokiem osoby lub wydarzenia.

Uważam, że powinniśmy przyjmować pewne kompromisy, zwłaszcza że jest to komisja kultury. Gdyby była taka sytuacja, że miałabym zajmować stanowisko w imieniu mojego klubu PSL, czy te uchwały, które zarekomendowaliśmy Wysokiej Izbie, czy uchwały z uchwałą o powstaniu styczniowym, to na pewno nie byłoby żadnych wątpliwości, że Powstanie Styczniowe byłoby priorytetem. Biorąc pod uwagę fakt, że i tak rok 2013 będzie Rokiem Powstania Styczniowego, dajmy szansę również innym postaciom, które też zasługują na takie miano. Myślę, że jest kompromis, który tutaj proponujemy jako komisja. Tutaj koleżanka zgłasza tę poprawkę w formie projektu uchwały, że „Sejm RP popiera uchwałę Senatu RP ustanawiającą rok 2013 Rokiem Powstania Styczniowego”, więc wyrażamy tutaj aprobatę, opinię, jakby utożsamiamy się z tą uchwałą Senatu. Ja tutaj naprawdę nie widzę powodu, żebyśmy nie byli jednomyślni na posiedzeniu podczas trzeciego czytania. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Pani poseł, bo do końca nie zrozumiałam, czy pani pyta Biuro Legislacyjne, tak?

Poseł Krystyna Ozga (PSL):

Tak. Prosiłabym o doprecyzowanie tej opinii, którą koledzy nam doręczyli.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Rzeczywiście być może jest jakieś formalne nieporozumienie. Bardzo proszę, Biuro Legislacyjne.

Legislator w Biurze Legislacyjnym Kancelarii Sejmu Łukasz Grabarczyk:

Pani przewodnicząca, Wysoka Komisjo, szanowni państwo, odpowiadając na pytanie pani poseł i odpowiadając na wątpliwości, które pojawiały się w związku z procedowaniem nad przedmiotowym projektem uchwały wypada nam tylko stwierdzić, że odpowiedzi na te wszystkie wątpliwości udzielają przepisy art. 33a regulaminu Sejmu. Zgodnie z ust. 2 taki projekt czyli projekt uchwały w sprawie ustanowienia danego roku rokiem osoby albo wydarzenia obligatoryjnie kieruje się do pierwszego czytania do Komisji Kultury i Środków Przekazu i zgodnie ze zdaniem drugim ust. 3 Komisja może wnioskować o przyjęcie najwyżej trzech projektów.

Przepisy te są swego rodzaju specyficznym trybem i regulamin Sejmu w pozostałych przepisach nie ustanawia się odstępstw od tego trybu, w związku z czym – naszym zdaniem – w sytuacji, w jakiej teraz się znaleźliśmy, w stanie faktycznym takim, że Sejm odrzucił wniosek o odrzucenie projektu uchwały w sprawie ustanowienia roku 2013 Rokiem Powstania Styczniowego, zgodnie z art. 46 ust. 2 projekt ten trafia ponownie do Komisji, która go rozpatrywała, przy czym w tym wypadku Komisja jest już związana tym, że na poprzednim posiedzeniu Sejmu trzy projekty zostały zaopiniowane pozytywnie. W naszym mniemaniu, w tej sytuacji nie ma możliwości podjęcia w sprawozdaniu Komisji wniosku o przyjęcie projektu w takiej formie.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Czy pani poseł Kidawa-Błońska, tak? Bardzo proszę.

Poseł Małgorzata Kidawa-Błońska (PO):

Tutaj chyba nie powstanie nas dzieli, bo nie ma na tej sali osoby, która miałaby inne zdanie i nie chciałaby uczcić rocznicy powstania, ale przypominam, po co ogłaszamy rok danego patrona. Nie po to, żebyśmy my jako posłowie czuli się lepiej, że taki czy inny projekt został zgłoszony, tylko po to, żeby właśnie dla edukacji młodych ludzi, dla pewnych działań podejmowanych przez instytucje państwowe i samorządowe stworzyć wytyczną do tworzenia programów. Wydawało nam się i ciągle mi się wydaje, że lepiej, żebyśmy w 2013 roku mogli mieć czterech patronów, bo to bardzo poszerza nam pole działań edukacyjnych. Przecież MKiDN i MEN przygotowuje działania dla Roku Powstania Styczniowego. Wiem, że tak samo dla Roku Lutosławskiego, więc tutaj tworzymy bardzo szeroką paletę do tego, żeby zostały podjęte działania edukacyjne, działania kulturalne. Jeżeli będziemy się zastanawiali, co jest ważniejsze, Senat czy Sejm, to ograniczymy to o jedną z tych postaci a zgadzam się, że akurat w tym roku mieliśmy proponowanych bardzo dobrych patronów roku i mieliśmy problemy. Jeśli więc jest szansa, żeby te programy edukacyjne były szersze, to z tego skorzystajmy.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Panie i panowie posłowie, powiem wprost. Zwracam się do posłów PiS. Nie możemy zmienić decyzji i opowiedzieć się za przyjęciem tego projektu uchwały, ponieważ złamalibyśmy regulamin. Jak się przekonałam podczas poprzedniego posiedzenia, każdą intencję można wyszydzić, wyśmiać i przedstawić w formie karykaturalnej. Nie widzę żadnego powodu, by komisja po raz drugi narażała się na to, że przedstawi sprawozdanie, że odrzuca ten projekt uchwały. Naprawdę nie widzę, bo powtarzam, coś co się wydawało proste i oczywiste, podczas debaty sejmowej przybrało taką postać, że wydaje mi się, że ta komisja na to nie zasługuje i nikt w tej komisji na to nie zasługuje – ani panie i panowie posłowie, ani panie i panowie posłowie.

Dlatego zwracam się z ogromnym już apelem, bo tak mogę powiedzieć. Może jednak zgódźmy się wokół tego kompromisu, o którym mowa jest w tej poprawce. Możemy zobligować posła sprawozdawcę czy możemy wybrać posła sprawozdawcę, bo to jest jakby nowy rozdział, który podkreśli wkład posłów PiS, bo ja to rozumiem: przygotowaliśmy projekt, chcieliśmy dać swój wkład, jest to zgodne z naszymi przekonaniem. Przecież nawet przyjmując tę wersję sprawozdawca komisji może powiedzieć, że był taki projekt,

że był autorstwa posłów PiS, ale równocześnie komisja stanęła przed wyborem dokładnie z kilkunastu ofert, że ten wybór był trudny, że trudno mierzyć postaci czy wydarzenia, które nigdy nie są paralelne i że właśnie w ramach takiego kompromisu uznając, że ten rok jest czy będzie, że jest program komisja proponuje gorące poparcie uchwały Senatu i tyle. Taka jest moja propozycja. Mówię to jako prowadząca to posiedzenie i przewodnicząca komisji.

Naprawdę proszę o kompromis, dlatego że tak jak mówię, jedyne co w tej chwili możemy zrobić, żeby nie łamać regulaminu, to powtórnie odrzucić tamten projekt, więc panie przewodniczący Łopiński, nie wiem, chyba że komuś na tym zależy. Proszę.

Poseł Maciej Łopiński (PiS):

Chciałem prosić panią przewodniczącą o ogłoszenie piętnastominutowej przerwy nie tylko z powodów merytorycznych, ale też z powodów formalnoprawnych. Sejm skierował ten projekt do ponownego rozpatrzenia, ten konkretny projekt – druk nr 593. To, co państwo proponujecie, jest poprawką tak daleko idącą, że to jest nowy projekt, bo ten projekt dotyczy ustanowienia roku 2013 Rokiem Pamięci o Powstaniu Styczniowym. Jeżeli przyjmiemy propozycje kompromisowe pani przewodniczącej, to chciałbym mieć pewność, że postępujemy zgodnie ze wszystkimi wymogami prawa, obyczaju sejmowego.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Oczywiście, tak, absolutnie ma pan poseł prawo. Ja co prawda pytałam prawników, bo wiedziałam, że będzie taka poprawka, ale nigdy za dużo pytań. Też nie chciałabym, abyśmy tutaj popełnili jakiś błąd. Jest jedyny problem – zdaje mi się, że o godzinie 14.30 wchodzi tutaj inna komisja, ale może znajdziemy jakąś salę. Jest piętnaście minut przerwy. Proszę państwa, sytuacja jest trudna i ja nie widzę innego wyjścia a nie mam prawa odmówić.

[Po przerwie]

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Czy mogę rozpocząć, mogę prosić? Proszę państwa, jeśli można, to może ja nieco zmodyfikuję swoją propozycję. Jak sądzę, piętnaście minut przerwy dobrze zrobiło wszystkim. Proponowałabym dwie poprawki w tekście z druku nr 593. Pierwsza odnosiłaby się do tytułu, czyli byłaby to uchwała „z okazji 150. rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego” a druga poprawka odnosiłaby się do ostatniego akapitu, a właściwie pierwszej linijki ostatniego akapitu, i brzmiałaby: „Sejm Rzeczypospolitej Polskiej popiera uchwałę Senatu RP ustanawiającą rok 2013 Rokiem Powstania Styczniowego i apeluje do wszystkich instytucji publicznych o godne uczczenie 150. rocznicy wybuchu Powstania poprzez zorganizowanie” itd. Jednym słowem proponuję zmiany, jakie dokonaliśmy poprzednio w uchwale dotyczącej niepełnosprawnych. Myślę, że to już nie wymaga długiego namysłu. Czy państwo jesteście w stanie to przyjąć?

Po prostu myślę, że już jesteśmy za bardzo zmęczeni, aby w tym całościowym tekście rozpatrywać akapit po akapicie. Mamy tekst, rozpatrywaliśmy go. Jak rozumiem, on odpowiada kolegom z PiS a jeśli chodzi o nasze wymagania, to takich nie mamy. Bardzo proszę, pan poseł Babinetz.

Poseł Piotr Babinetz (PiS):

Pani przewodnicząca, my mamy jedną poprawkę do tego tekstu, który wrócił do nas po głosowaniu w Sejmie. Ta poprawka polegałaby na dodaniu jednego akapitu, który byłby akapitem przedostatnim, czyli po sformułowaniu: „i stało się fundamentem odbudowy Niepodległej Rzeczypospolitej” a przed ostatnim akapitem, który zaczyna się od słów: „Sejm Rzeczypospolitej Polskiej”. Ta poprawka brzmiałaby...

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

To nie jest ostatni. Na drugiej stronie są 3 akapity.

Poseł Piotr Babinetz (PiS):

Tak. Tak, byłoby w tym miejscu, natomiast błędnie powiedziałem, że to jest przedostatnim akapitem. Jest to między piątym a szóstym akapitem. Tak byłoby dokładnie. Ta poprawka brzmiałaby: „Wyrażamy uznanie dla Sejmu Republiki Litewskiej, który

uczcił Powstanie ustanawiając rok 2013 Rokiem Powstania Styczniowego, potwierdzając tym samym, że umiłowanie wolności zajmuje niezwykle istotne miejsce w dziedzictwie historycznym Polaków i Litwinów”. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Słucham jakichś głosów państwa, bo swoje już powiedziałam. W ogóle nie mam zdania. Niby chodziło o powstanie styczniowe a jak widzę, chodzi jak najmniej. Bardzo proszę, pani poseł Augustyn.

Poseł Urszula Augustyn (PO):

Troszkę się zgubiłam, w takim razie chciałabym zapytać. Rozumiem, że z poprawki, którą ja wносиłam osobiście, ustępujemy w zasadzie w całym tekście po to, żeby nie wykraczać przez zakres przedłożonego druku a państwo, nie wykraczając poza zakres, dokładacie zupełnie nowy tekst? Troszkę się zgubiłam. Chciałabym zapytać, czy formalnie to jest w porządku.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Bardzo proszę.

Legislator Łukasz Grabarczyk:

Naturalnie, posłowie wnoszący propozycje poprawek mają do tego prawo, natomiast komisja w ewentualnym głosowaniu musi podjąć decyzję, czy taki tekst zostanie wprowadzony do tekstu całej uchwały czy nie.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Bardzo proszę, pani poseł Augustyn.

Poseł Urszula Augustyn (PO):

Proszę państwa, w tej sytuacji chciałabym zapytać. Jeżeli pani przewodnicząca zaproponowała kompromis, żebyśmy nie analizowali akapitu po akapicie, to ja proponuję, byśmy w takim razie pozostawili tekst poprzedniej uchwały z tą poprawką, która była wniesiona czyli dotyczącą tytułu i ostatniego akapitu i nie zmieniali tekstu więcej.

Uważam, tę wrzutkę z Litwinami po prostu za nieszczęśliwą. Proszę państwa, wydaje mi się, że kompromisem jest podejście do tematu w taki sposób, że zmieniamy tytuł uchwały i jedno zdanie w ostatnim akapicie i pozostawiamy tekst w całości niezmienny.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Bardzo proszę, pan poseł Łopiński.

Poseł Maciej Łopiński (PiS):

Przepraszam państwa, ja w ogóle generalnie jestem nastawiony dość kompromisowo, natomiast proponowałbym, byście w stosunku do nas nie używali państwo tego stylu debaty, dlatego że mógłbym powiedzieć, chociaż nie chcę, ale mógłbym powiedzieć, że przed chwilą z takim przekonaniem mówiliście, że Sejm nie ogłosił roku 2004 Rokiem Lutosławskiego a wystarczyło sprawdzić. W „Monitorze Polskim” podpisanym przez marszałka Borowskiego ostatnie uchwały brzmi: „Sejm ogłasza rok 2004 Rokiem Witolda Lutosławskiego”, więc jeśli państwo nas tak punkt po punkcie sprawdzacie, to proponowałbym, że jeśli coś twierdzicie, to byście mieli absolutne przekonanie, że tak właściwie jest, bo my nie będziemy sprawdzać (bo uważamy, że to jest zupełnie bez sensu) każdego słowa, jakie państwo będziecie używali w tej dyskusji.

Przepraszam bardzo, ale uważam, że mamy takie samo prawo do zgłoszenia poprawki. Nie wiem, co państwo macie przeciwko temu, że Seimas podjął uchwałę? Takie samo mamy prawo do zgłoszenia tej poprawki, jak pani przewodnicząca miała prawo do zgłoszenia poprawki dotyczącej tytułu i ostatniego akapitu.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Pani przewodniczący, proszę tutaj nie obarczać wszystkich odpowiedzialnością. To ja powiedziałam, że w 2004 roku nie było takiego roku, z bardzo prostej przyczyny – tak mi się wydawało. Wówczas nie było ani takich dyskusji, ani nie było to tak ważne, ani nie było tego typu obchodów, więc proszę moich kolegów oczyścić z tego zarzutu. Przyjmuję to na siebie. Byłam więcej niż pewna, że była tylko i wyłącznie

uchwała okazjonalna, w czym zresztą MKiDN proponując Lutosławskiego niejako nas w tym utwierdzało. To tyle w tej kwestii. Bardzo proszę, pani poseł Ozga.

Poseł Krystyna Ozga (PSL):

Nawiązując do wystąpienia pana przewodniczącego, kolegi posła, myślę, że osiągniemy ten kompromis. Uważam, że poprawki, które ostatecznie zgłosiła pani przewodnicząca wprowadzając tutaj jeszcze pewne korekty, są godne poparcia i może powinniśmy nad nimi rozpocząć dyskusję. Proponowałabym, żeby wniosek, który zaproponował kolega poseł, również przedyskutować, jak dojdziemy do tego w tekście, akapit po akapicie. Ostatecznie głosowanie i znajdziemy kompromis.

Szanowne koleżanki i koledzy, ja uważam, że naprawdę nie mamy tutaj o co się spierać, bo przecież już jest faktem, że rok 2013 będzie Rokiem Pamięci o Powstaniu Styczniowym. Skoro tą naszą uchwałą popieramy propozycję tekstu wnioskodawców i dopisujemy tylko, że jako Izba, Sejm, jako Komisja popieramy, więc naprawdę nie widzę tutaj sporu. Przecież ten rok jest już ogłoszony, więc myślę, że naprawdę znajdziemy ten kompromis, bo patrząc z boku jest to nawet trochę dziwne, jak my jako komisja procedujemy w tej kwestii.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo. Jeśli można, przepraszam, bo jakoś tak zareagowaliśmy, to chciałabym prosić pana posła Babineta...

Poseł Małgorzata Kidawa-Błońska (PO):

Może by jeszcze raz przeczytał?

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Nie tylko to. Nie bardzo rozumiem tego miejsca. Od razu panu powiem, że w ogóle nie wiem, dlaczego mamy tak czcić ten Seimas zważywszy na to, jak on się zachowuje, ale jeśli ktoś chce, to jego sprawa. Dlaczego w tym miejscu? Najmocniej przepraszam, ale to chyba nie jest najlepsze miejsce w tej uchwale. Chyba najpierw powinno być poparcie tej naszej uchwały, polskiej a potem się roztkliwiać nad gestami Seimasu. Najmocniej przepraszam, ale prosiłabym o jakieś uzasadnienie – skąd się wzięło to miejsce i jeszcze raz zapytam, czy to naprawdę musi być?

Poseł Piotr Babinetz (PiS):

Pani przewodnicząca, w obliczu wyniku głosowania na ostatnim posiedzeniu Sejmu, gdy przecież waga Sejmu, z całym szacunkiem dla naszej komisji, jest jednak ważniejsza, myślę, że to powinno być dla nas wskazówką, żeby przyjąć uchwałę, która ustanawiałaby przyszły rok Rokiem Pamięci o Powstaniu Styczniowym – szczególnie w świetle tego, co teraz się okazało na posiedzeniu komisji, co zostało potwierdzone, że kilka lat temu mieliśmy Rok Witolda Lutosławskiego. Myślę, że to byłoby najlepsze rozwiązanie. Myślę, że jeszcze jest czas na to, żeby komisja zmodyfikowała swoje stanowisko i to byłoby najlepsze rozwiązanie.

Poseł Małgorzata Kidawa-Błońska (PO):

To może niech pan poseł przeczyta teraz jeszcze raz tę poprawkę.

Poseł Piotr Babinetz (PiS):

Co do poprawki myślę, że byłoby dobrze, gdyby ona była w troszkę innym miejscu. To rzeczywiście słuszna uwaga. Myślę, że trzeba by też dodać słowo „również”, czyli byłoby: „Wyrazamy również uznanie dla Sejmu Republiki Litewskiej, który uczcił Powstanie ustanawiając rok 2013 Rokiem Powstania Styczniowego i potwierdzając tym samym, że umiłowanie wolności zajmuje niezwykle istotne miejsce w dziedzictwie historycznym Polaków i Litwinów”.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

I to wtedy byłby ostatni akapit, tak?

Poseł Piotr Babinetz (PiS):

Nie, bo tu jest problem. Jeżeli zostałyby zachowane treści dotychczasowe, to myślę, że to powinien być akapit przedostatni, natomiast jeżeli ostatni akapit zostanie zmie-

niony, to wtedy faktycznie pewnie byłoby lepiej, żeby to był ostatni akapit. Nie wiemy, jak ostatecznie będzie brzmiał obecny ostatni akapit, bo jest zgłoszona poprawka do niego.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Rozumiem. Proszę państwa, w pamięci mamy poprawkę pana posła a jej umiejscowienie będziemy uzależniali od tego, jak komisja przyjmie te dwie poprawki, które ja zaproponowałam, tak? Dobrze zrozumiałam, panie posle?

Poseł Piotr Babinetz (PiS):

Tak, patrząc z punktu widzenia spójności tego tekstu, to rzeczywiście, tak.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

To już jest konsekwencja, bo jeśli ktoś poprze poprawkę pierwszą, to niejako będzie zobligowany do poparcia drugiej. Jeśli ktoś nie poprze ani pierwszej ani drugiej, to wtedy nie wiem, co będziemy robili.

Kto z pań i panów posłów jest za przyjęciem poprawki pierwszej polegającej na zmianie tytułu uchwały na tekst – „wnoszą projekt uchwały: z dnia (...) z okazji 150. rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego”? (12) Dziękuję.

Kto jest przeciw? (6)

Kto się wstrzymał? (0)

Bardzo proszę – pani poseł Augustyn.

Poseł Urszula Augustyn (PO):

Ja chciałam zwrócić uwagę na stronę formalną. Ja jeszcze nie wycofałam swojej poprawki, którą wniosłam na tym posiedzeniu.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Na razie jesteśmy przy tym samym tytule z pani poprawki i mojej poprawki czyli na razie nic złego się nie stało.

Poseł Urszula Augustyn (PO):

Formalnie faktycznie tak jest. Ja muszę wycofać swoją poprawkę, żebyśmy mogli głosować następnę.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Bardzo proszę, pani poseł Bubula.

Poseł Barbara Bubula (PiS):

Ja chciałam zgłosić wniosek mniejszości o pozostawienie tytułu w poprzednim brzmieniu.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Proszę państwa, przerywam posiedzenie.